Rok 1871. Kraków, piątek 8 września. Nr. 205.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowej wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:

od 1 września do 30 września **2** złr.
od 1 września do 31 grudnia **7** „

w Austrji z przesyłką pocztową:

od 1 wrześ. do 30 wrześ. **2**złr. **25** c.
od 1 września do 31 grudnia **8** złr.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, którzy od 1go września b. r. prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy i nadsyłali **wcześnie** prenumeratę, by nie doznali przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe**, gdyż opłata do 10ciu złr. wynosi tylko 5 centów, a do 50 złr. tylko 10 cnt.

☛ Razem z prenumeratą nadsyłać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa „Kraju“, których spis znajduje się między inseratami.

ZARYS organizacji władz administracyjnych dla Galicji.

(PROJEKT.)

I.

Rozesłaliśmy przed kilku tygodniami czytelnikom naszym broszurę pod tytułem: „zarys organizacji władz administracyjnych dla Galicji“, w któréj kilku ludzi dobréj woli podało swe spostrzeżenia jako projekt, „nie mający innego celu, jak tylko sprowadzenie opinji kraju ze szczytu nader wygodnych ogólnikowych formułek politycznych, do rozbioru szczegółów prawodawczych i administracyjnych“.

Inicjatywa tego rodzaju zasługuje na wszelkie uznanie i powinna ze wszech stron wywołać zajęcie dla ważnego przedmiotu, jaki traktuje broszura. Wszyscy wiemy i widzimy, że dzisiejszy nasz ustrój administracyjny nie odpowiada potrzebom kraju, że od dołu do góry potrzeba nam gruntownych reform, uwzględniających właściwości naszego kraju; że szemata organizacji przeniesione wręcz z innych stron lub zaoktrojowane na próbę, doprowadzają tylko do chaosu i nie wyrobią sobie nigdy ogólnego uznania. Ale prócz narzekania na to co jest, nie słyszeliśmy dotąd o gruntownych projektach do usunięcia złego, a jeżeli te projekta istniały, zajmowały się głównie gminą, a nie dotykały wcale powiatu i kraju. To też z niemałém zadowoleniem ujrzeliśmy pierwszą obszerną i sumienną pracę w tym względzie, nie rzucającą projektu apodyktycznie jako non plus ultra rozumu stanu, ale tłómaczącą każdy paragraf obszernemi uwagami.

Widząc taką pracę przed sobą nie chcieliśmy jéj zbyć pobieżnie; nie chcieliśmy pisać o niéj w chwili, w któréj, jak nam doświadczenie dziennikarskie wskazywało, publiczność nasza mniéj jest skłonną do rozglądania się w poważniejszych pracach. Dziś po zbadaniu projektu, gdy zresztą tak zwana saison-morte już przeminęła a bliskość otwarcia sejmu skłania umysły do rozbioru poważniejszych kwestji, podamy nasze uwagi nad zarysem organizacji nie roszcząc sobie bynajmniéj pretensji, abyśmy sprawę tak trudną wszechstronnie ocenić zdołali, ale w przekonaniu, że i te uwagi mają się przyczynić do rozświecenia tak ważnéj dla kraju kwestji. Pretensje autorstwa wobec projektów tego rodzaju powinny ustąpić, bo gdzie chodzi o przyszłość, każde słowo z którejkolwiek padnie strony, powinno się zważyć na szali rozsądku i słuszności. Autorom w w każdym razie pozostaje chwała: *in magnis voluisse sat est.*

Pan Koźmian, który raz na miesiąc usiłuje chodzić na koturnie powagi, popełnił znowu w wychodzącym jeszcze *Przeglądzie,* organie kilku ludzi, którzy się sami stańczykami nazwali, co następuje: (str. 452 i 453)

„Są u nas ludzie, którym widocznie „rewindykacyjna anneksja Alzacji i „Lotaryngji sen zatruwa; rewindy„kują więc Szlązk, a przyłączają do „Galicji księstwo poznańskie....

„Szczęściem i pociechą, że tak „zjazd na Szlązku (8tysięczne zgromadzenie ludowe w Ropicy i uchwały jego przyjęte przychylnie przez ministerjum. *Red.*), jak i zjazd we „Lwowie pozbawione były wszelkie„go znaczenia i prawie wszelkich „znaczniejszych w kraju indywidual„ności.... (Dietl, Weigl, Smolka, Zie„miałkowski etc. *Red.)*

„Niepodobna nam nie zwrócić u„wagi na te perjodycznie odnawia„jące się zachcianki co do rewin„dykacji Szlązka i na pewne po„błażanie pod tym względem nawet „ze strony poważniejszego dzienni„karstwa. Czy to zabawka? czy „téż kolosalne szaleństwo?“

Odpowiadać na coś podobnego nie warto. Takie zabawki i szaleństwa są chroniczną chorobą *Przeglądu* nazywającego się *polskim* i przestały już być szkodliwemi.

Przytoczymy tu natomiast, co pisze najzacieklejszy polakożerczy organ *Neue freie Presse.* Mówiąc o tém, że nawet w Bielsku pomiędzy ewangielikami przepadł ich superintendent Schneider, a zwyciężył kandydat polski, zmuszoną się widzi przyznać, że stało się to dlatego, „gdyż w agitacji wyborczéj na Szlązku działały nie klerykalne, ale narodowe motywa.“ Brednie stańczykowskie nie są więc w stanie zamącić naszym braciom szlązkim radości z odniesionego nad Niemcami zwycięztwa.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów. [Projekt] do ustawy o księgach gruntowych, o tabulach miejskich i tabuli krajowéj przygotowany dla sejmu przez wydział krajowy. *(Dalszy ciąg.)*

§ 15. Dział III czyli dział obciążeń obejmować ma wszelkie obciążające nieruchomość prawa rzeczowe, hypoteki, służebnictwa i inne ciężary wieczyste i takie prawa, które przez wpisanie (intabulację) nabierają podług ustaw znaczenia praw rzeczowych, nareszcie wszelkie zmiany tych praw się tyczące.

Dział ten składa się z czterech kolumn.

W pierwszéj wpisuje się intabulacje lub prenotacje prawa rzeczowego, lub prawa, naturę rzeczowego przybrać mającego, z wyraźném określeniem tytułu, treści i przedmiotu (sumy) tego prawa i osobistości uprawnionéj. Tu należy także uwidocznić zakazy lub z innego tytułu wypływające ograniczenia właściciela w obdłużaniu lub obciążaniu należącego do niego ciała tabularnego.

Druga kolumna dla zlewków i wszelkich wpisów, tyczących się własności prawa w kolumnie pierwszéj wpisanego, podobnie jak takowe co do samego ciała tabularnego uskutecznione być mają w kolumnie pierwszéj działu II. Do téj kolumny należą także adnotacje wspólnych hypotek i wytoczonych pozwów o uznanie prawa lub zapłacenie sumy w pierwszéj kolumnie zapisanéj, uwidocznienia pewnych kroków egzekucji itd.

W trzeciéj kolumnie wpisuje się ograniczenia i ścieśnienia praw w kolumnie pierwszéj tego działu zapisanych; mianowicie należą tu wpisy, które, gdyby się odnosiły do samego ciała tabularnego, należałyby do kolumny drugiéj działu II Tu należy także ogólne uwidocznienie czyli prawo, wpisane w kolumnie pierwszéj tego działu, a względnie czyli która część tego prawa jest obciążoną podciężarami i gdzie te podciężary są zapisane.

W téj kolumnie otworzoną ma być także podrubryka dla wykreśleń i dla uwidocznień sporów ekstabulacyjnych, tyczących się pozycji w téj kolumie zapisanych.

W czwartéj kolumnie zapisane być mają wykreślenia, uwidocznienia dotyczących sporów i uchwały, znoszące dozwolone poprzednio wpisy, o ile się to wszystko odnosi do pozycji, w kolumnie pierwszéj lub drugiéj tego działu zapisanych.

§ 16. Dla działu I i II przeznaczone być mają dwie obok siebie stojące stronice księgi głównéj, lewa dla działu I, prawa dla działu II, zaś następujące takie dwie stronice dla działu III. Stronice każdéj księgi mają być numerem kolejnym oznaczone, a na czele księgi liczba stronic wymieniona.

Jeżeliby w dziale III rubryka druga, trzecia lub czwarta, odnosząca się do pewnéj pozycji kolumny pierwszéj tego działu była zapełnioną, dalszy ciąg wpisów uskuteczniony być może na nowéj stronicy, która już tylko kolumnę drugą, trzecią i czwartą działu III mieścić w sobie będzie.

Po zapisaniu całéj stronicy pewnego działu, dla dalszego jéj ciągu otworzoną być ma inna stronica w tym samym lub nowym tomie księgi głównéj, przyczém ile możności staranie mieć należy, żeby działy jednego ciała tabularnego w porządku wyżwskazanym po sobie następowały.

§ 17. Każdy wpis oznaczony być ma na czele numerem kolejnym kolumny, a jeśli odnosi się do innych wpisów, powołany być ma numer i miejsce tego wpisu. Następnie przy każdym wpisie zapisać należy dzień i liczbę sądową (praesentatum) podania lub wezwania (żądania), wniesionego do sądu tabularnego, dzień i liczbę powziętéj przez ten sąd uchwały, dzień uskutecznienia wpisu, nareszcie liczbę sądową rekursu, wniesionego do uchwały, dotyczącéj sądu tabularnego.

W każdym wpisie wymieniony być powinien tytuł prawny, na podstawie którego — i uprawniony, na rzecz którego: wpis zostaje uskuteczniony. Poniżéj wpisu uwidocznić należy, gdzie się znajdują dokumenta i akta, które służyły za podstawę wpisu. Obok każdéj kolumny pozostawione ma być miejsce dla powoływania odnoszących się liczb, pozycji lub ksiąg.

§ 18. Podciężary pozycji w księdze głównéj zapisanych, jak i podciężary dalsze tychże podciężarów zapisywane będą w osobnéj księdze głównéj: stronica dotycząca będzie zawierać napis, oznaczający prawo obciążone, z powołaniem dotyczącéj pozycji, a pod takowym te same kolumny, jakie przepisane są w § 15 dla działu III.

§ 19. Jeżeli ciało tabularne staje się przynależnością innego ciała tabularnego, uwidocznia się to w działach I i II ciała głównego, tudzież we wszystkich działach ciała przynależnego. Jeżeli obydwa ciała znajdują się w jednéj i téj saméj gminie, ustają wszelkie dalsze wpisy w wykazie ciała przynależnego, a uskuteczniają się tylko w wykazie ciała głównego.

§ 20. Zbiór dokumentów składać się będzie z dwóch działów, a mianowicie:

a) z działu głównego, zawierającego w sobie dokumenta, dotyczące całéj gminy w przedmiocie zaprowadzenia księgi gruntowéj, jak np. rejestra podatkowe, rejestra parcelowe i mapy katastralne ostatniego pomiaru, akta indemnizacyjne i serwitutowe, akta dotyczące podziału jakiéj gminy na części itp.

b) z działu szczegółowego, obejmującego dokumenta, na których opierają się wpisy i wykreślenia tabularne w pierwopisie lub w odpisach wierzytelnych wraz z podaniami, referatami, dowodami doręczenia tabularnych uchwał i innemi aktami w porządku ciał tabularnych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiedeń 6 września.

ϱ Może nigdzie nie znajdzie stołecznego miasta w Europie, gdzieby tak przeważna liczba ludzi nie miała żadnego wyobrażenia o polityce i co się z nią wiąże, jak w Wiedniu. Nigdzie też nie byłoby takiéj łatwości, jak tu, zawojowania wielkiéj masy wyborców przez szczupłą koterję ludzi, niemających nawet styczności z prawdziwém mieszczaństwem.

Jedno pismo perjodyczne, które z trudnością się trzyma, bo nie ma sił redakcyjnych na fejletony, romanse, zbieranie coraz świeższych skandalików itd., pod nazwą *Der Urwähler* (prawyborca), wyznaje ze wstydem, że klika ruchliwa i mająca środki do prowadzenia agitacji, opanowała wybory i każdego teroryzuje Powiada:

Wybory do sejmu niższo-austrjackiego wypadną na korzyść wiernokonstytucyjnych. Nie dlatego, że ludność cała podziela zdanie téj partji, bynajmniéj *(weit entfernt!)*

Ci, którzy widzą, że zmiana konstytucji jest koniecznie potrzebną, nie są w mniejszości. Ale nie mają odwagi występować jako przeciwnicy „koterji ruchliwéj“ i dla spokoju domowego oddają jako wyborcy swe głosy, komu każe dać komitet centralny.

Ten brak poczucia własnéj godności jest godny pożałowania. Komitet centralny postępuje sobie jak dyktator. Śledzi, straszy i różnemi sposoby lękliwych ujarzmia. W komitecie mieszczaństwo prawie nie jest reprezentowane; ale za to proletarjat inteligencji przeważa. Tak rzecz w istocie wygląda, że kwestja, ażaliby nie lepiéj było, gdyby oni sami wybierali posłów, bez pomocy aparatu wyborczego. Mimo to mamy nadzieję, że się znajdzie większość w reprezentacji państwowéj za zmianą konstytucji.

Większość żądna pokoju w domu własnym, chce doń dojść na drodze legalnéj, ale nie przez medium absolutyzmu. Pójdziemy z rządem, jeśli okaże, że umie być sprawiedliwym wobec narodowości nie-niemieckich, nie potrzebując z tym aktem sprawiedliwości łączyć poszkodowanie praw naszych.

„Chcemy mieć reprezentację wspólną, ale członkowie reprezentacji téj nie powinni téj instytucji uważać za krowę mleczną, jak się działo dotąd. Nie chcemy rękami naszemi z żaru wydobywać kasztany dla przewodników, ambitnych, łaknących zysków i goniących za „synekurami“. Reprezentanci ludowi muszą mieć „czyste ręce“, a centrum rządowe powinno być silne i sumienne, które podaje ręce do zgody na prawo i na lewo, bez żadnych myśli ukrytych.“

A z głosem tym porównując machinacje i fałszywe raporta dzienników rozpowszechnionych, możnaby sądzić, że nie ma rady, jak centralizacja lub absolutyzm; bo wszyscy Niemcy austrjaccy do ostatniéj kropli krwi rozszerzeniu autonomji krajów sprzeciwiać się będą.

Zjazd powtórny monarchów i ich kanclerzów, a na dodatek ministrów prezydentów z téj i tamtéj strony Litawy w Salcburgu, pomięszał szyki niemieckim organom.

Najdokładniéj *W. Tagblatt* wykazuje, do jakiéj inteligentnéj publiki przemawia i jakie sam ma zdrowe pojęcie o dyplomatycznych konszachtach. Najprzód stawia premisę, że rzadko kiedy ludy miały powód cieszenia się ze zjazdu monarchów. Tu jednak rzecz się ma inaczéj, t. j. wręcz przeciwnie. Rzadki fenomen, że organa publiczne, które powołane do uwydatnienia tego, co ludność czuje, czego się obawia, lub spodziewa, w Niemczech i Austrji przypisują spotkaniu monarchów znaczenie uspokajające

Najgrubszy fałsz w premisie, a jak w wywodach i konkluzji premisa jest negowaną (gdzie osobiste względy na Pruso-Niemcy pozwalają) widzimy, że o konsekwencję i prawdę tu nie idzie. O nic nie idzie w tych ugodach projektowanych, jak tylko o „konsolidację“ pokoju i każdy musi w sobie wyrobić przekonanie, że w Salcburgu przedugodne punkta ugodowe będą ułożone i że w ślad za niemi jakieś „fakta pokojowe“ wyjdą na wierzch.

Potém sobie utwarza W. *Tagbl.* kombinację taką: że p. Beust chce wciągnąć do towarzystwa Włochy, a p. Bismark Rossję.

Wypowiada mimochodem swą niechęć do Rossji barbarzyńskiéj, ale się pociesza myślą, że liga będzie silną... przeciw możliwemu napadowi Francji *(tollkühnen Streich)* i potrafi przeszkodzić, żeby nie wybuchła kryzys orjentalna.

Sprowadza z umysłu opinję na mylne drogi, chcąc okazać, że nigdy „liberalne Prusy“ nie proponowałyby sojuszu przeciw rozgałęzieniu demokracji w téj lub innéj formie; bo ten organ quasi liberalny wie lepiéj jak ktokolwiek, że więcéj waży Bismark jak Garibaldi, na którego wymyślał co mógł za bezpłatne zainteresowanie się sprawą rzeczypospolitéj francuskiéj.

Fremdenblatt szczerszy, przyznaje, że sfery wpływowe pruskie nie mogą się oswoić z myślą, by nie przedsiębrać środków zaradczych przeciw „Internationale“ a potém, co się pod tę rubrykę da podciągnąć.

Dziś wybory w Morawji z większych posiadłości. W niższéj Austrji sejm nowy będzie tak złożony, że ledwie paru posłów liberałów przyjdzie do rady państwa.

Wiedeń. [Centralizm, dualizm czy federacja?] Godny uwagi artykuł zamieszcza w jednym z ostatnich numerów swoich *Oester. Journal* pod tytułem: „Pokój wewnętrzny“. Brzmi on jak następuje: „Kto chce szybko nabyć prawdziwego wyobrażenia o naszych stosunkach i poznać zadania nasze, niech sobie przedewszystkiem za kilka centów sprawi mapę, na któréj stosunki narodowościowe w Austrji kolorami są uwidocznione. Z takiéj mapy językowéj pozna na pierwszy rzut oka trudności naszéj polityki wewnętrznéj, a skoro drugi raz uważnie na nią spojrzy, przekona się, że do rozwiązania ich dwie są tylko drogi: absolutyzm albo federacja.

Austrja jest ową częścią ziemi, na któréj się zderzyły prądy ludów słowiańskich i giermańskich. Po wielu falowaniach ułożyły się obok siebie, ale przedtem niejednokrotnie się z sobą pomięszały, ochwytując szczep madziarski, między obydwa wciśnięty. W ogóle można powiedzieć, że prąd słowiański okrążył Niemców i Madziarów od wschodu, na północ i południe dosyć szerokim i zbitym pasem daleko się posunął, w środku jednak wstrzymany został silnym prądem przeciwnym Niemców i Madziarów.

Co do Czech, które obecnie najwięcéj budzą zajęcia, okazuje się, że szeroki i potężny prąd słowiański wypełnił całą kotlinę czeską, a tylko niejako krawędzi nie dosięgnął; te zaś prawie całkiem zajęli Niemcy od zachodu, północy i południa.

Naturalnie, że obraz ten tylko w ogólnych rysach jest prawdziwym. Żyjące szczepy ludów nie odgraniczają się od sie-

---

PORTRET.

Szkic z Petersburga Gogola.

(Ciąg dalszy.)

CZĘŚĆ DRUGA.

Mnóstwo karet, fiakrów i pojazdów stało przed domem, w którym licytowano rzeczy jednego z tych bogaczów, miłośników sztuki, którzy całe swe życie słodko drzemią przy powiewie zefiru w objęciach amora, bez starania się słyną mecenasami i prostodusznie wyczerpują na to miljony, zebrane przez ich ojców a często też własną pracę. Takich mecenasów, jak wiadomo, dziś już niema, a nasz 19ty wiek dawno już nabył ckliwą twarz bankiera, który się zadawalnia swemi miljonami tylko w postaci cyfr wyświeconemi na papierze.

Długa sala była napełniona najróżnorodniejszym tłumem, który się skupił jak stado kruków nad trupem nieokrytym. Był tu cały zastęp rossyjskich kupców, nawet z rynku tandeciarzy w modrych niemieckich surdutach. Postawa ich i wyraz twarzy wydawał się tu jeszcze bardziéj nieokrzesanym i swobodniejszym, twarze nie były tak nadskakująco usłużne jak wtedy, gdy je się widzi w ich sklepie wobec kupującego. Tu nic ich nie wiązało, bez względu, że w téj sali było mnóstwo arystokratów, przed którymi gotowi byli swemi pokłonami ścierać błoto, które własnemi butami nanieśli. Tu byli oni zupełnie bez żadnych więzów, dotykali bez ceremonji książek i obrazów, chcąc poznać dobroć towaru i śmiało rzucali nadwyżkę nad cenę podniesioną przez grafów znawców.

Było tu także wielu, których obecność niezbędną jest na licytacji, którzy sobie to za regułę wzięli: bywać tam codziennie zamiast śniadania. Znawcy-arystokraci, którzy sobie za obowiązek poczytywali nie opuścić zręczności ku powiększeniu swego zbioru, i którzy nie mieli żadnego zajęcia między godziną dwunastą a pierwszą.

Byli tam wreszcie i ci szlachetni panowie, których odzież i kieszenie dość są skąpe i którzy codzień bez żadnéj pochęci zysku tam się pojawiają, byle popatrzeć czém się to zakończy, kto da cenę większą, kto mniejszą, kto kogo przelicytuje i kto co dostanie.

Mnóstwo obrazów było rozrzuconych zupełnie bezmyślnie, wśród nich były meble i książki z monogramami dawnego posiadacza, który może nie posiadał téj chwalebnéj ciekawości zaglądania do nich; chińskie wazy marmurowe, płyty do stołów, nowe i starożytne meble z wygiętemi linjami, z gryfami, sfinxami i lwiemi łapami złoconemi i niezłoconemi, lustra, kinkiety, wszystko było zwalone wcale nie w takim porządku jak w magazynach — wszystko tworzyło chaos.

W ogóle wrażenie, które czujemy na widok licytacji, jest dziwne, wszystko tam nosi pewien rodzaj cechy pogrzebowéj. Sala, w któréj się to dzieje, zawsze bywa posępna, w oknach nagromadzone meble i obrazy skąpią światła, milczenie wyryte na twarzach obecnych, i pogrzebowy głos woźnego postukującego młotem i śpiewającego requiem biednym tak dziwnie tu spotykającym się sztukom — wszystko to powiększa jeszcze bardziéj nieprzyjemne wrażenie.

Licytacja toczyła się już na dobre. Tłum cały porządnych ludzi skupiwszy się walczył o coś bez przerwy. Ze wszystkich stron słychać było: rubel, rubel; policjant nie miał czasu powtarzać ceny wciąż podnoszącéj się, przewyższającéj już cztery razy cenę postawioną. Tłum zebrany wadził się o portret, który nie mógł rzeczywiście uniknąć uwagi tych wszystkich, którzy choć cokolwiek mieli pojęcia o malarstwie.

Mistrzowski pędzel artysty zbyt tu był widoczny. Portret, jak się zdawało, był już kilka razy odnawiany i przedstawiał smagłe rysy jakiegoś Azjaty w szerokiéj odzieży z niezwykłym, dziwnym wyrazem twarzy, lecz nadewszystko otaczający byli uderzeni niezwykłą żywością oczu. Im bardziéj wpatrywali się, tém bardziéj oczy te wdzierały się do ich duszy. Ta nadzwyczajność zajęła ogólną uwagę. — Dużo z ubiegających się o ten portret odeszło, gdyż cena podskoczyła nie do uwierzenia. Pozostało tylko dwóch znanych arystokratów, miłośników malarstwa, nie chcących dla byleczego odstąpić od takiego nabytku.

Roznamiętnieni podnieśliby zapewne wartość do bajecznéj ceny; gdy w tém jeden z najbliżéj stojących widzów przemówił:

— Proszę mi pozwolić przerwać wasz spór, ja być może większe, niż kto inny mam prawo do tego portretu.

To powiedzenie zwróciło na niego ogólną uwagę. Był to trzydziestoletni mężczyzna, o czarnych kędzierzawych włosach. Przyjemne lice promieniejące jakąś niepamięcią o sobie pokazywało duszę obcą wszystkim wzruszeniom świata, w ubiorze jego nie można było dostrzedz żadnéj pretensji mody; słowem, wszystko świadczyło, że to był artysta. Rzeczywiście był to artysta R., znajomy osobiście wielu obecnym.

— Zdziwiło być może panów to moje odezwanie się, — mówił on daléj widząc, jak uwaga wszystkich zwróciła się ku niemu; — lecz jeźli panowie zechcecie posłuchać niedługiéj historji, być może osądzicie, że mam słuszność. Wszystko mię przeświadcza, że to ten sam portret, którego szukam.

Bardzo naturalna ciekawość odbiła się na licach wszystkich, nawet policjant otworzył usta i z podniesionym do góry młotkiem słuchał. Z początku, niektórzy mimowoli zwracali uwagę na portret, lecz potém, skoro powieść stała się bardziéj zajmującą, wszyscy zwrócili się ku opowiadającemu.

— Znacie panowie część miasta zwaną Kołomną. — Tak począł opowiadanie. — Część ta zupełnie niepodobna do innych części Petersburga, to już nie stolica, ale też nie prowincja. Czujesz wszedłszy na ulicę Kołomny, jak cię opuszczają wszystkie młodzieńcze porywy i chęci. Przyszłość tu nie przebywa, tu już mieszka tylko odpoczynek i dymisja, cały osad ruchu stolicy. Tu się przenoszą na mieszkanie urzędnicy dymisjonowani, wdowy, ludzie niebogaci, mający znajomości w senacie i dlatego osądzeni już na wieczne życie tutaj, wysłużone kucharki, włóczące się cały dzień po rynku, paplące trzy po trzy z chłopcem w kramiku, kupujące wreszcie co dnia za pięć kopiejek kawy i za cztery cukru, — słowem, cały ten pokład ludzi, który można nazwać zgliszczem — ludzi, którzy w swoim ubiorze, licu, włosach i wzroku mają wyraz jakiś mętny, popiołowy. Tu można zaliczyć także dymisjonowanych teatralnych kamerdynerów, radców tytularnych, dymisjonowanych synów Marsa z wykłutém okiem i ustami rozdętemi. Wszystko to już ludzie bez rządz, idą nie patrząc na nic, milczą nie myśląc o niczém. W ich mieszkaniu nie wiele dostatków, czasami poprostu sztof czystéj rossyjskiéj wódki, którą oni żłopią systematycznie cały dzień bez żadnego silniejszego zawrotu głowy, tak zwykłego po silnym hauście, jaki pozwala sobie łyknąć w dzień świąteczny Niemiec rzemieślnik, ów dandys ulicy mieszczańskiéj, uzurpator całego trotuaru o dość późnéj porze po północy.

Życie w Kołomnie bardzo jest ustronne, rzadko się tam pojawia kareta, chyba ta tylko, w któréj jeżdżą aktorowie i ta jedynie hukiem i stukiem swoim mąci ogólną ciszę. Tu wszyscy chodzą piechotą, woźnica często sam bez jeźdźca się wlecze, wioząc siano dla swéj brodatéj szkapy. Pomieszkanie można tam znaleść za pięć rubli miesięcznie i to nawet z szklanką kawy zrana. Pensjonowane wdowy są tu największą arystokracją, prowadzą się dobrze, zamiatają często swą komnatę i gwarzą z przyjaciółkami o drożyznie mięsa i kapusty. Przy nich bywa czasami młodziutka córka, milczące, nieme, czasami ponętne stworzenie, bywa także u nich brzydkie psisko i zegar ścienny z smutnie gdakającém wahadłem. Z kolei idą aktorowie, którym pensja nie pozwala wynosić się z Kołomny; lud to dość swobodny jak wszyscy artyści, co żyją dla uciechy; siedząc w szlafroku naprawiają pistolety, kleją z papieru wszystkie rzeczy potrzebne do domu, grają z przyjaciółmi w szachy i karty i tak im schodzi ranek. Niewiele też różni się i wieczór, czasami tylko szklanka ponczu robi różnicę. Za niemi i arystokracja Kołomny pozostaje straszny drobiazg. Drobiazg ten tak trudno policzyć, jak trudno policzyć mnóstwo żyjątek, które się rodzą w starym occie. Są tu staruchy, które tylko piją, babska, które istnieją Bogu wiadomo jakiemi środkami, które jak mrówki taszczą szmaty bielizny i odzienia od mostu Kalinkina do rynku tandeciarzy na to, by tam je sprzedać za pietnaście kopiejek. Słowem najnieszczęśliwszy osad społeczeństwa, dla któregoby na pewno żaden z dobroczyńców ekonomistów nie znalazł środka do polepszenia bytu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bie tak ściśle, jak skały lub wody, ujęte w niewzruszone koryta. — Centralizujący liberalizm jest sprzecznością sam w sobie; przyznaje wolność dla środka, odmawia jéj obwodowi. Dualizm jest federacją na korzyść dwóch, jeżeli już nie na korzyść jednego. Centralizujący liberalizm równocześnie z dualizmem — to już wcielona sprzeczność, jakiéj logika ludzka nie znosi, a że jéj Austrja znieść nie może, jest to dla niéj komplementem ze strony losu, bo dowodzi, że i my także podlegamy prawom ludzkiéj logiki.

Logika dla Austrji mówi: Jedność w wielości, a tą urzeczywistnić można tylko przez federację".

Kto tedy takiéj Austrji na mapie językowéj się przyjrzy, łatwo sobie odpowiedzieć zdoła na pytanie, w jaki sposób tak różnorodne i sprzeczne żywioły mogą państwo tworzyć: absolutyzm mógł je połączyć i panować nad nimi, uważając je wszystkie zarówno jako niemające żadnych praw; w czasach zaś państwa opartego na podstawie prawnéj, nasuwa się z konieczności forma autonomiczna, zasada federacji. Dwie rzeczy jednak nigdyby nie wpadły na myśl nieuprzedzonemu spostrzegaczowi; po pierwsze: liberalizujący centralizm lub centralizujący liberalizm, po drugie: dualizm.

Absolutyzm jest samowolą u góry, a bezprawnością na dole; daje on zaliczki, odprawy, potém je znowu odbiera, zupełnie według dziejów zmieniają się też stosunki wielokrotnie pod wpływem oświaty i cywilizacji. Jednę i drugą przedstawiali Niemcy już prawie od tysiąca lat, a byli też zarazem reprezentantami handlu zachodniego i nowoczesnego przemysłu; ztąd poszło, że w głównych siedliskach handlu i przemysłu żywioł niemiecki mocno jest pomięszany z żywiołem niemieckim. Żywioł niemiecki także i co do przestrzeni najwięcéj jest w Austrji rozpowszechniony; często bardzo rozproszony wśród innéj ludności daleko sięga. Dla cywilizacji niemieckiéj jest to zaszczytem, ale pod względem politycznym pomnaża wewnętrzne trudności w Austrji. Gdyby różne szczepy mieszkały ściśle obok siebie i zewnątrz siebie, nie byłoby wcale żadnych trudności, bo te się dopiero tam zaczynają, gdzie ludność jest mięszana.

Francja.

Paryż 31 sierpnia.

△ Dziennikarstwo całego świata, prawie od roku dzień w dzień i to po kilkakroć razy powtarza imię Thiersa, Burbonów, Orleanów. Mimo to, masa czytających wie tyle tylko, że są oni na widowni politycznéj, lecz co to za ludzie, kiedy i zkąd się wzięli? nie pytaj. I nic w tém dziwnego, albowiem większość Francuzów tyle o tém wie, ile najzacofańszy poleszuk. Nieraz spytany Francuz, kto to jest hr. Chambord lub też duc de Chartres? odpowiada z najpewniejszą miną, że to mu wcale nic do tego, że to jest rzemiosło deputowanych, zresztą naciérany uporczywie, zdobywa się na to, że są to potomkowie wielkich królów francuzkich.

Dla specjalisty Francuza takie zapoznanie nie już historji, lecz nawet alfabetu własnych dziejów, poniekąd tłómaczy się tém, że we wszystkich gałęziach wiedzy, mają wytrawnych specjalistów.

Dla zapoznania czytelników waszych jak tu piszą biografje wielkich ludzi francuzkich, podaję wam podług francuzkich źródeł biografję Thiersa.

Ludwik Adolf Thiers, urodził się 16 kwietnia 1797 r. w Marsylji. Ojciec jego jako prosty robotnik, pracował w porcie tegoż miasta i podług mowy autora biografji, miał być wielce naganного prowadzenia się, tak dalece, że syn Adolf miał się publicznie odezwać w te słowa: Chociażbym widział na progu mego domu wystawioną gilotynę dla mego ojca, chociażbym dla ocalenia mu życia potrzebował tylko zejść z pierwszego piętra, pozostałbym jednak w mém krześle.

Nauki początkowe p. Thiers pobierał w Marsylji za Napoleona I kosztem rządu. Eugenjusz Mirecourt autor biografji powiada: „młody Adolf miał wszystkie wady swego wieku i wiele jeszcze innych. Żywy, uparty, kłótliwy, nieposłuszny, obżarty, z kolegami był w ciągłéj wojnie. Leniwy, sprzedawał książki za cukier i jabłka, kary zaś szkolne dla niego były niczém. Profesorowie postępkami jego nieraz bywali doprowadzeni do rozpaczy. Pewnego dnia, aby dokuczyć jednemu z swoich nauczycieli, przyniósł smołę i oblał krzesło, twierdząc, że tém robi mu wielką przysługę, albowiem w ten sposób pozostanie nauczycielem dożywotnim. Innego razu podczas lekcji wydobył z swego pulpitu kota podkutego łuskami włoskich orzechów i tak go puścił na salę.... za tę sztukę winowajcę zamknięto na 8 dni więzienia i nadto jeszcze dano mu do zrozumienia, że jest na utrzymaniu rządu. Ten ostatni argument oddziałał silnie i zbawiennie na młodą wyobraźnię, tak, że od téj daty w ciągu 7 lat do 1815 r., to jest do skończenia szkół, uczył się dobrze i odbierał pierwsze nagrody." Następnie p. Thiers mając lat 18, wstępuje na wydział prawa do uniwersytetu w Aix odtu według twierdzenia tegoż autora, zyskuje wszystkie wady i rzucając się zapamiętale na pole polityki, staje się w modzie i jest postrachem rojalistów a ulubieńcem liberałów. Kończąc prawo świetnie, otrzymuje pierwszą nagrodę i pełen zapału, przybywa do Paryża. Tu mieszkając w lichéj izdebce w passage de Montesquieu, szuka znajomości, stosunków, rozgłosu, w końcu w 1822 r. wchodzi do redakcji dziennika *Constitutionnel.* Raz już mając pole do popisu i drzwi roztwarte na roścież do rozwijania swych sofizmatów, pan Thiers pod skrzydłem p. Manuel głównego redaktora tegoż pisma, wszedł w świat, poznał ludzi, ich obłudę i sztukę wzajemnego oszukiwania się.... dyplomację. Obcując z ludźmi najrozmaitszych opinji i teorji, mając wytknięty cel pisania historji rewolucji francuzkiéj, skrzętnie zbierał wszędzie najpowszedniejsze anegdoty, mające jakikolwiek związek z tym przedmiotem. Uzbrojony w potrzebny materjał, wypracował i w roku 1823 wydał „Historję rewolucji francuzkiéj." Tém pierwszém wystąpieniem literackiem zyskał sławę, zjednał imię i tém samém stał się człowiekiem politycznym. Mając imię, zasób nauki, stosunki, p. Thiers z p. Armand Carrel zakłada w 1830 r. dziennik *Le National,* a pałając nieugaszoną żądzą sławy i rozgłosu, pragnąc co jak najrychlejszego zwrócenia opinji publicznéj na siebie, dawajże zamiast młota, tłuc piórem w tron Karola X. I zdarzało się, że dziennik bywał skazany na karę pieniężną, w mgnieniu oka Paryż znosił do biura potrzebną sumę. Dziennik dumny powodzeniem szaleje, w końcu ośmielony i poparty opinją publiczną, sięgnął po tron, powalił króla, jednak zostawił szopę, do któréj z gorączkowym pośpiechem wprowadzono Ludwika Filipa. Od téj daty p. Thiers stale już wstępuje na widownię polityczną i przebiegając szybko stopnie radzcy stanu, jeneralnego sekretarza w ministerstwie finansów, wreszcie przez wyborców z Aix zostaje wybranym na posła do izby.

W tym czasie w izbie były rozbierane sprawy bardzo wielkiéj wagi: niepodległość Polski i jedność Włoch. Thiers systematycznie nieprzyjazny idei narodowości, trzymał się na uboczu i tém dwuznaczném postępowaniem, śmiertelnie obraził swoich wyborców, ci zaś skoro w czasie wakacji izby ujrzeli pana Thiersa pośród siebie, wyprawili mu natychmiast kocią muzykę z okrzykami: „Precz ze zdrajcą Polski! precz ze zdrajcą sprawy Włoch!"

Pan Thiers ugodzony do żywego takiem przyjęciem i ubolewając nad stratą swéj wziętości u wyborców i stronnictwa liberalnego, nie mogąc znieść sromu, pokryjomo opuszcza Francję i udaje się do Włoch. Jednak Ludwik Filip pamiętny na oddane usługi, chcąc wywdzięczyć za wprowadzenie na tron, powołuje go i robi ministrem.

I tak p. Thiers w roku 1832 dnia 11 października zostaje ministrem spraw wewnętrznych i na tém to stanowisku z kilkomiesięczną przerwą pozostaje aż do dnia 22 lutego 1836 roku i zostaje powołanym do sformowania nowego ministerjum. W tym czasie w Hispanji Don-Karlos dobijał się do tronu, pan Thiers po porozumieniu się z Anglją popierał regencję królowéj Krystyny i swoje zapatrywania na tę sprawę chciał poprzeć zbrojnie, a gdy Ludwik Filip nie chciał zgodzić się na tę wyprawę, minister 25 sierp. podał się do dymisji. Skoro kwestja wschodnia w roku 1840 została podniesioną, przypomniano swieżo mianą mowę p. Thiersa, a że co do środków wywikłania się z téj mało co się różnił od poglądów Filipa, powołano go znowu do utworzenia nowego ministerstwa. Został prezesem rady ministrów i jednocześnie ministrem spraw zewnętrznych. Podczas swoich rządów, to jest w 1840 roku z Paryża Thiers zrobił fortecę, którą w 30 lat późniéj z taką zaciekłością bombardował i niszczył. Prezydentura p. Thiersa trwała zaledwie tylko kilka miesięcy, gdyż w kwestjach kardynalnych nie mogąc pogodzić się z królem znowu był zmuszony podać się do dymisji. Ostatecznie w 1848 roku król widząc, że podmuch rewolucyjny zmiata trony i dynastje jeszcze raz chciał chwycić się Thiersa, ale ten i wszycy powiedzieli owe klasyczne: „zapóźno! — *trop tard.*"

W tym dorywczym przebiegu życiorysu pana Thiersa, widzimy, że w ciągu 18stu lat panowania Ludwika Filippa od roku 1830 do roku 1848 pan Thiers ani na chwilę nie był za kulisami. Następnie w 1848 roku wybrano go do ciała prawodawczego Rzeczypospolitéj. Podczas *coup d'Etat* zaaresztowano go, wsadzono do Mazas, zkąd wydalono za granicę do Frankfurtu. Po sześciu miesiącach wygnania wraca do Paryża i tu czas niejakiś oddając się malarstwu po zostaje nauboczu. Paryż w 1863 roku wybiera go znowu do izby prawodawczéj, gdzie już pozostaje aż do katastrofy Sedanu do 4 wrześnie 1871 roku. — Po upadku Napoleona III z polecenia tak zwanego rządu *de la defense nationale* przebiega bezskutecznie Europę i żebrząc pomocy. Wreszcie zawiera pokój, w zamian Alzację i Lotaryngję, 5 miljardów farnków i honor Francji. Zwolennicy pokoju *à tout prix* zebrani w Bordeaux dnia 17 lutego 1871 roku w nagrodę za trudy poniesione w drodze — mianowali go naczelnikiem władzy wykonawczéj rządow Francji; w końcu toż zgromadzenie mianowało go przezydentem Rzeczypospolitéj francuzkiéj.

Wszyscy w ogóle i każdy po szczególe z biografów pana Thiersa malują go w jak najczarniejszych kolorach — i tak pan Mirecourt kończąc jego życiorys powiada: „Istotnie pan Thiers ma talent, ale nigdy go nie użył inaczéj, jak tylko na własną korzyść. Potrzeby społeczeństwa i kraju w jego oczach nikną zawsze. Po straceniu teki ministerjalnéj, mszcząc się, nie zawahałby się ani na chwilę rozniecić ogień na czterech krańcach Paryża i Europy."

Temi dniami wydał biografję pana Thiersa pan Toulhatont i kończąc tę powiada: „Pan Thiers jest wzrostu małego, ale jeszcze mniejszego geniuszu. Mówi sześć godzin bez nakręcenia i nadto jeszcze ma dar grzecznego wysłowienia się szczególniéj gdy mówi do błaznów *(montards)* deputowanych liczących po 65 lat."

W dalszym ciągu w paru słowach wspomnę o burbonach i orleanach.

— [Pierwsze posłanie p. Thiersa do zgromadzenia narodowego]. Z powodu, że wiele niedokładności i opuszczeń wkradło się do tekstu tego posłania, tak, jak go nam zakomunikował telegram; zamieszczamy go jeszcze raz w dosłownem brzmieniu. Bierzemy je z urzędowego sprawozdania z posiedzenia zgromadzenia narodowego z dnia 1 września. Pismo to wręczył p. Grévy, minister spraw wewnętrznych p. Lambrecht:

Do p. prezydenta zgrom nar.

Panie prezydencie!

Moje pierwsze posłanie może i powinno mieć jeden tylko cel, to jest prosić pana, abyś był moim tłumaczem przed zgromadzeniem narodowém i abyś mu podziękował za zaszczyt, jaki mi zrobiło, powierzając mi pierwszy urząd w rzeczypospolitéj, a nadewszystko udzielając mi nowéj oznaki wysokiego swego zaufania. Jeżeli dla zasłużenia na to zaufanie wystarczy zupełne poświęcenie się publicznym sprawom, to ośmielę się powiedzieć, żem jego godny i dziękuję wszystkim stronnictwom zgomadzenia narodowego, że zapomniały o niezgodnościach, które mogą je w niektórych przedmiotach różnić, aby udzielić władzy większą siłę i dostarczyć jéj tym sposobem większych środków do czynienia dobrze. — Zgromadzenie może na to liczyć, że ściśle złączony z niém chęcią i czasem trwania, starać się będę zagoić rany naszego nieszczęśliwego kraju i uczynić go jak najprędzéj wolnym, dobrze uporządkowanym, uspokojonym tak wewnątrz, jak i na zewnątrz, oswobodzonym z obcego najazdu, a co więcéj, szanowanym, kochanym, jeżeli to być może, od narodów obu światów. — Taki będzie niezmienny cel moich usiłowań, a jeżeli zgromadzenie narodowe i ja, zdołamy go osiągnąć, albo do niego przynajmniéj się zbliżyć, będziemy mogli, u kresu naszych prac, śmiało przedstawić się krajowi i złożyć mu nietknięty kosztowny depozyt, który nam powierzył. — Kończąc to posłanie, dziękuję ci, panie prezesie za pomoc, jaką w Tobie zawsze znajdowałem i proszę cię o przyjęcie wyrazu wysokiego i życzliwego poważania.

Prezydent rzpltéj francuzkiéj
A. Thiers.

Odczytanie tego mesażu przyjęto jednomyślnemi oklaskami i złożono go do archiwów zgromadzenia narodowego.

Dziennik *Des Débats* takie czyni nad tém posłaniem uwagi: Przedłożony zgromadzeniu przez p. Thiersa mesaż, wydaje nam się być treści mogącéj dobre zrobić wrażenie. Wyraz rzeczpospolita (wypuszczony w telegramie. *Red.*), który jest wspomniany w pierwszych zaraz wierszach, sprawi wielką radość republikanom, a z czego przyjaciele monarchji nie mają potrzeby bardzo się niepokoić. Ludzie przywięzujący się więcéj do gruntu rzeczy, jak do formy, którym mniéj idzie o słowa, jak o rzeczy, z przyjemnością zauważą, że nowy prezydent rzeczypospolitéj nie szafuje pompatycznemi zdaniami i programatami więcéj błyszczącymi, jak łatwymi do wykonania. Ze skromnością przyobiecuje starać się zagoić rany naszego nieszczęśliwego kraju, obowiązuje się go wszystkimi siłami doprowadzić do stanu, aby mógł jak najprędzéj korzystać z porządku, wolności, wewnętrznego i zewnętrznego pokoju; nakoniec pracować będzie nad tém, aby nas szanowały, i jeżeli można, kochały narody obu światów. Ta skromna i rozsądna mowa, wydaje nam się najstosowniejszą dla Francji w obecnéj chwili i nie pozostaje nam, jak jéj przyklasnąć. Wyraz odnoszący się do oswobodzenia od obcego najazdu, pozwala nam się spodziewać, że zawiązane teraz układy z cesarstwem niemieckiém, są na dobréj drodze, jak o tém już donosiły niektóre dzienniki. Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy mogli ujrzeć niedługo spełnione te nadzieje.

— [Wielki proces polityczny 18tu naczelników komuny] już się zakończył. Zwolennicy prawa odwetu, prawa oka za oko, ząb za ząb, zapewne nie są zadowoleni z rezultatu sądu wojennego w Wersalu. Zapewne wyroki wydane na komunistów wydają się niesprawiedliwe, za łagodne dla tych, którzyby bardzo pragnęli, aby powróciły czasy tortur, darcia w pasy, łamania kołem, czasy piętnowań rozpalonem żelazem i tym podobnych średniowiecznych kar. Przeciwnie nam, którzyśmy z obszerniejszego zapatrywali się na ten dramat stanowiska, nam, którzyśmy widzieli nietylko ślepy, morderczy miecz ale i rękę, która ten miecz trzymała, pobudki i przyczyny, które tę rękę do morderstw doprowadziły, nam wyroki ogłoszone przez 3ci sąd wojenny wersalski, jako uwzględniające okoliczności łagodzące, wydają się bezstronne, słuszne i sprawiedliwe.

Żałujemy mocno, żeśmy nie mieli ani czasu, ani miejsca do zamieszczenia niektórych rzeczywiście znamienitych mów obrońców. Takie obrony, jakie wypowiedzieli adwokaci pp. Bigot, Andrzej Rousselle, Lachaud, Caraby i Boyer, w obronie Assi'ego, Urbaine'a, Courbet'a, Jourde'a i Billioray'a, mogą być policzone do piękniejszych wzorów sztuki wymowy. Komuniści w ogóle ostro się trzymali, przyjmowali na siebie solidarną odpowiedzialność za swoje czyny, ale zarzut podpalania, mordowania i rabunku stanowczo odrzucali.

Przytoczymy tu w streszczeniu ostatnią przemowę Lulliera na śmierć skazanego.

W ciągu rozpraw — mówi Lullier — wkradło się kilka omyłek, które należy sprostować. Jeden z adwokatów śmiał utrzymywać: że gdyby posłano rozkaz do komendanta fortu Mont-Valérien, to ten fort byłby się był poddał. Jednem słowem obalam to mniemanie. Rozkaz ten wysłano; ale ktòżby przypuszczał, że taki fort jak Mont-Valérien, zaopatrzony w żywność, którego Prusacy nie śmieli atakować, byłby się poddał na okazanie świstka papieru?

Inny adwokat sądził, że gdyby 19go marca powstańcy w 100,000 ludzi poszli byli na Wersal, to to miasto mogło się było dostać w ręce gwardji narodowéj. Ani 19 ani 21 marca nie można było iść na Wersal, bo wojsko nie było gotowe, ani zorganizowane. Zobaczywszy, że komuna zamienia się w rząd tyrański, chciałem ją obalić. Rząd wersalski obiecał mi swą pomoc. Mówiłem wtedy: że można zwyciężyć komunę i ocalić Paryż ogólną amnestją.

Jestem człowiekiem z opinjami bardzo umiarkowanemi; należę do téj szkoły politycznéj, którzy za 1go cesarstwa uznawali Benjamina Constant za swego wodza, a za 2go cesarstwa Juljusza Favra. Nie jestem agitatorem, ani ambitnym; przyjąłem dowództwo nad gwardjami w ostatniéj chwili; biorąc dyktaturę chciałem przeszkodzić ponowieniu się scen z Montmartre. Nie można mi zarzucić ani jednéj przelanéj kropli krwi i ani jednéj wznieconéj iskierki. Cokolwiek się stanie, jestem spokojny w sumieniu. Moją głowę oddaje wam. Jako żołnierz, umrę z uśmiechem na ustach.

Niemcy.

Berlin 3 września.

§§. [Dzienniki i zjazd cesarski — zatargi kościelne — organizacja ruchu staro-katolickiego — wzrost Berlina i obawy ztąd — Don Pedro].

Trudnoby w dziejach publicystyki znaleźć epokę i prasę, któraby w gruncie rzeczy mniéj mówiła od niemieckiéj — którac y mniéj przedstawiała różnic i rozmaitości i drobiazgach wewnętrznego znaczenia, była więcéj zgodna w zapatrywaniu się na wszystko, co trąci sprawami zewnętrznemi i polityką zagraniczną. Na tém polu nie ma różnic i odmiennych zasadniczo przekonań; panuje tu przykładna zgoda niemniéj w podawaniu faktów, jak w przedmiocie ich politycznego i moralnego ocenienia. Kto zna jeden dziennik, zna wszystkie; mówi się w ten lub ów sposób o jednéj kwestji, przemilcza się niemniéj systematycznie, choćby najważniejszą drugą. — Jedyny wyjątek stenowiła swego czasu pod tym względem Jacobiego *Zukunft;* obecnie nie istnieje już ona, a kto chce o Niemczech i po niemiecku doczytać się czegośkolwiek nieujętego — owym generalnym szablonem, niechaj się doszukuje wiadomości w dzienniku, jak n. p. prazkiéj *Polityki,* wiedeńskiéj *Vehrzeitung* lub *Oesterreichisches Journal.* Mając te i tym podobne dzienniki w ręku, przychodzi się dopiero do zadosyćuczynienia kardynalnéj we wszelkich sprawach i mowach ludzkich maksymie: *Audiatur et altera pars.*

Przypomnieć sobie powyższy charakter dziennikarstwa niemieckiego przy sposobności zjazdu gasteińskiego nie zawadzi bynajmniéj. Tak n. p. nie ma dziś żadnego niemieckiego dziennika, którypy nie brał owego zjazdu za początek i źródło wielkiego aliansu między Prusami a Austrją, i którypy nie twierdził, że odtąd ustał wszelkiego nieporozumienia powód między obu mocarstwami. Stanowisko Niemców austrjackich, interes dynastji, odmienne dążenia i cele innych ludności austrjackiego państwa, wszystko okoliczności bardzo godne zastanowienia w obliczaniu warunków owego aliansu, lecz nie podają ich dzienniki niemieckie żadnemu, choćby najpowierzchowniejszemu nawet uwzględnieniu.

Obok téj sprawy wielkiéj, zewnętrznéj polityki, zachowuje nieprzerwanie całą wagę wewnętrznego zawikłania kwestja zatargu kościelnego. Ciągnie się rzecz ta wolno i konsekwentnie daléj wśród ekskomunikacji spotykających świeckie i duchowne osoby ze strony różnych biskupów niemieckich, wśród ekscentrycznych listów i misyjnych kazań ks. Michaelisa, twardych a daleko sięgających wniosków ks. Schultego z Pragi, — nie wspominając o innych. Potworzyły się, komiteta organizujące bieg tego całego ruchu. Jeden z nich ogarnia swą działalnością Niemcy południowe, drugi Szwajcarję. Oba zwołały tak nazwane „kongresa swych zwolenników na drugą połowę miesiąca września, pierwszy do Monachjum, drugi do Solury. Najważniejszą w tém wszystkiem rzeczą jest okoliczność, że oba programy ogłoszone właśnie drukiem, tak monachijski jak solurski, kładą na porządek dzienny mających się toczyć obrad, sprawę przyszłéj organizacji całego kościelnego ruchu. Jeżeli ta organizacja przyjdzie istotnie do skutku, — spełni się natenczas oczekiwanie ministerstwa pruskiego wyrzeczone przy sposobności zniesienia wydziału katolickiego w ministerstwie oświecenia. Nie przesądzając przyszłości, zapisujemy tymczasem tylko fakta, stwierdzając, co już powiedziano wyżéj, że ruch noszący nazwę „starokatolickiego" rozwija się i postępuje w Niemczech powolnym wprawdzie ale równie regularnym, jak niepowstrzymanym biegiem.

Niepodobna mi z kolei pominąć przedmiotu zwracającego na siebie coraz bardziéj uwagę i kłopotliwą baczność niemniéj władz, jak publicystyki tutejszéj, szczególnie *Nat. Ztg.,* prawdziwego monitora stronnictwa narodowo-liberalnego. Przedmiotem tym jest, rzecz dziwna, nie żadna klęska, ani niepowodzenie, ale właśnie wręcz przeciwnie, zbytek powodzenia. Wzrost Berlina, wzrost nagły, pospieszny zaczyna opinję publiczną, prasę i władzę zastraszać w podobny niemal sposób, jak zastrasza nagłe i zbytnie tycie ojca rodziny troskliwe o zdrowie i życie jego najbliższe otoczenie. Tak zwany wielki elektor umierał roku 1688 w stolicy liczącéj 20,000 ludności; za czasów Fryderyka II miał jéj Berlin niespełna 100,000; w r. 1816 podwoił z górą tę cyfrę; w r. 1867 liczył 600, dzisiaj, po ogłoszeniu w roku 1869 prawa o swobodném przenoszeniu z miejsca na miejsce, urósł do 800 kroć sto tysięcy mieszkańców. Mianowicie zaczęła się sypać ostatniemi laty do stolicy ludność robotnicza i rzemieślnicza z całych północnych Niemiec. Naturalném następstwem podobnie nienaturalnego wzrostu ludności stała się z jednéj strony niesłychana drogość wszelkich artykułów życia, z drugiéj niesłychana trudność mieszkań, owa w przysłowie już wchodząca *Wohnungsnoth* berlińska.

Tak to sprawdza się i na przykładzie Berlina prawda niemieckiego przysłowia: *Keine Rosen ohne Dorsen,* niéma róży bez kolców — a najnowsze powodzenia oręża prusko-niemieckiego przyniosły stolicy pruskiéj razem z barwami i wonią „cesarskiego miasta" kolce odzywającéj się równocześnie kwestji pauperyzmu.

Don Pedro, cesarz brazylijski, razem z małżonką i dość skromnym orszakiem podróżujący, znalazł się i w Berlinie, przyjmowany w nieobecności cesarza Wilhelma przez następcę tronu. Cesarz brazylijski zachowuje niezmiernie skromną postawę, chodzi po cywilnemu z przewieszoną torebką podróżną, z plaidem na ręku. W Berlinie znalazł się w konieczności zastosowania się troskliwego do dyapazonu miejscowego, w Dreznie za to czuł się widocznie więcéj *à son aise.* Stanął w hotelu „Bellevue," tuż nad rzeką Elbą, zwiedzał wszystkie osobliwości saskiéj stolicy, a wieczorem poszedł sobie na koncert w Belwederze na Brühlowskim tarasie. Wykonanie fantazji z Lohengrina zdawało mu się szczególnie podobać.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Bluszcz nr. 35 zawiera: Kwiat tajemniczy, poezja.—Siostrzyczka Ludwisia powieść.—Clavigo, tragedja Goethego. — Człowiek z epoki trzeciorzędowego utworu.—Arkusz mód, kroje. Dodatek: Duch i praca, powieść:

Kłosy nr. 322 zawiera: Bratanki, powieść z XVIII wieku, p. J. I. Kraszewskiego (c. d.).— Teorja wyboru naturalnego i pochodzenia człowieka, Alfreda Russel Wallace.—Przegląd muzyczny. — O komedji francuzkiéj po Molierze. —Lewestama Makbet, przekład Pługa. - Panczykowski, przez Wójcickiego.—Korespondencja z Kopenhagi. — Rodzina Hohensteinów, romans, przełożył J. Pracki (c. d.). — Wiadomości z literatury i sztuki. — Rycin 5: z dramatu „Wanda," druciarze, teatr wielki, Panczykowski, zamek wiśnicki przez Matejkę.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków 4 września.

H.4. [Jubileusz węgierski i delegacja towarzystwa strzeleckiego krakowskiego — Na wyspie. *Dokończenie*]. W niedzielę, to jest dnia 20 sierpnia, jako poraz pierwszy zwiedzając Peszt i Budę, postanowiliśmy czas zupełnie spędzić już wyłącznie tylko dla siebie — prywatnie, to jest poznajomić się więcéj ze stolicą Madziarów, ich życiem, jako też i z rozmaitymi zakładami, o których nawet tu na miejscu pewne wskazówki nam dano. Korzystaliśmy więc z całodziennego czasu o tyle, o ile dzień świąteczny na to pozwalał.

Jako jeden z delegatów, opisuję to tylko, co się do téj delegacji odnosić może, dlatego też przerzucam się do dnia następnego, t. jest 21 sierpnia (poniedziałek), w którym to dniu znów w charakterze misyjnym wystąpiliśmy.

W dniu tym, według programu, uroczystość na dni sześć dzielącego, wypadło zrobić wycieczkę na wyspę zwaną „Margaretha."

Peszt z Budą jest, jak wiadomo, Dunajem rozdzielony. Buda starsza spogląda z wysokości góry na młody Peszt. — W Budzie właśnie było w dniu 20 wesele doroczne, t. j. święto Szczepana, a jest to dzień bardzo drogi dla Węgrów; uroczystość obchodzona była wielką procesją, którą prymas z Granu przybyły prowadził.

Peszt z Budą Dunajem rozłączone, są połączone mostem, który do pierwszych w Europie się liczy. Na środku zaś Dunaju leży wyspa Margarethą zwana i jest własnością jednego z arcyksiążąt. Jest ona pół mili długą, a około 1200 stóp szeroką. Wyspa ta dopiero od dwóch lat jest celem wędrówek Węgrów i tych wszystkich, którzy stolicę węgierską zwiedzają. Od dwóch lat dopiero arcyksiążę urządził ją w sposób, że odpowiada nietylko wymogom najwyszukańszych przyjemności, ale i wszelkim innym potrzebom — nawet i zdrowia. Znajdziesz tam koléj konną, która cię z jednego końca wyspy na drugi przerzuca; znajdziesz piękne ustępy ogrodu, rozliczne budynki, groty, ślady starych murów i t. d. — lecz przedewszystkiém uderzy cię zakład kąpielowy. Jest to gmach bogato, a nawet zbytkownie zbudowany i urządzony. Wody tam są siarczane, bo na środku Dunaju na téj wyspie znajduje się źródło, które ogromną ilość wody ze siebie wyrzuca.

W dniu więc 21 sierpnia około 6éj po południu, całe towarzystwo wraz z wielu mieszkańcami obu miast w liczbie około 10,000, udało się wśród strzałów i muzyki na statkach parowych na tę wyspę. Tam osobnym programem na ten dzień określoną była zabawa. Były tam śpiewy, koncerta, sztuczne ognie, balony oświetlane, tańce — lał się tam i szampan. — Była tam i płeć piękna węgierska, serbska, z boku nawet i niemiecka zaglądała; wiele mówiono, dosyć pito, ściskano się, całowano wiele, przyobiecywano jeszcze więcéj; słowem, była to już zabawa więcéj familijna. Tam już mówiono wszelkimi językami: i po polsku i po rusku i po serbsku i po węgiersku, nawet i niemieckim przeplatano, byle się tylko porozumieć. Wprawdzie mówiono tam nietylko ustami, ale i oczami, jak jeden z naszych pięknéj pani powiedział; ale wierzcie mi, że miał słuszność.

Tak więc rozochoceni, aniśmy się spostrzegli, że już czas do kwatery wracać, tém bardziéj, że rano mieliśmy do domu już ruszyć. Prezydujący nasz wzniósłszy więc kielich w górę, a za nim i my wychyliwszy tenże najprzód za pomyślność pań, a następnie za pomyślność Węgier i Polski; uścisnęliśmy się serdecznie, pozamieniali bilety i tak odprowadzeni do statku parowego, — uważając misję naszą za skończoną — ruszyliśmy z miejsca. Odprowadzono nas bardzo licznie; niektórzy towarzyszyli nam aż do mieszkania, a wielu na drugi dzień aż w wagonach dopiero nas pożegnali.

Kończąc te sprawozdania, za które towarzystwo strzeleckie i publiczność wdzięczne są autorowi, a sekretarzowi towarzystwa, winniśmy przypomnieć zapowiedź uczynioną w pierwszym liście, że odwiedziny te sąsiedzkie wpłyną korzystnie na odrodzenie i żywotność towarzystw strzeleckich u nas. Czekamy na spełnienie zapowiedzi.

Namiestnik Galicji odjechał wczoraj (dnia 6 bm.) wieczorem do Lwowa. — Rozmowę z radcami miejskimi uzupełniamy, że dr. Warschauer dopominał się o szkołę realną jako o sprawę naglącą. — Wiele téż rozmawiał namiestnik o zjeździe lwowskim.

W okręgu szkolnym krakowskim wakują posady: w Świątnikach górnych posada pomocnika nauczycielskiego oraz organisty, roczna płaca 130 zła., mieszkanie i dochód z organistostwa; w Trzebini posada pomocnika nauczycielskiego, roczna płaca 126 zła. i mieszkanie.

Gazeta narodowa nr. 275 (ze środy) skonfiskowaną została przez ces. król. prokuratorję państwa.

Djabła wyszedł dziś nowy numer o bardzo obfitéj treści.

Naturalna i sztuczna desinfekcja. — Już to Pan Bóg łaskaw na Kraków, po kilkunastu dniach posuchy i upałów, znać deszcz dzisiejszéj nocy oczyścił cokolwiek nasze ulice i ścieżki, które się już mocno nosom naszym przypominały, świadcząc o potrzebie nowych wyjść mających (kiedy?) przepisach co do desinfekcji miasta.

A propos desinfekcji, czyby też nie wartało wrzucić cokolwiek zaleconego przez magistrat proszku desinfekcyjnego — na ujście owego naprawionego kanału przy przewozie, który kąpiących się w Wiśle zmusza do obracania się twarzą ku południowi, chociaż nie są wyznawcami Zend-Avesty, a możeby coś kolwiek owego proszku zostało się jeszcze dla otwartego kanału w rynku, toby także nie zawadziło.

Pożar. — Dnia 2 września r. b. po północy zgorzała do szczętu stodoła napełniona zbożem Jędrzeja Łachety, wójta gminy w Zabierzowie w pow. krakowskim. W kilku minutach ogień ogarnął całe zabudowanie, tak iż dwóch żandarmów którzy tam na bo[illegible]sku spali, zaledwie z pożaru wyrwać się zdołali. Szkoda wynosi na 1300 złr. Ogień powstał z podpalenia, podejrzany o zbrodnię został uwięziony.

† **Teofil Dutkiewicz** umarł w Paryżu w domu zdrowia Dubois 20 sierpnia r. b. Urodził się w 1839 r. w Warszawie i tamże przed powstaniem 1863 r. był podaptekarzem. W powstaniu wziął czynny udział jako pomocnik komisarza województwa mazowieckiego. W Paryżu był urzędnikiem przy kolei żelaznéj z Paryża do Orleanu. Pogrzebem zajmowali się pp. Hulanicki i Klimkiewicz. Mszę św. odprawił ks. Antoni Omiński.

† **Chrępnowski,** emigrant z 1830 r., umarł w Paryżu dnia 26 sierpnia r. b.

Dziennik polski donosi z Wiednia:

„Zapewne dziwi was, dla czego głośne onego czasu koncesje administracyjne, o których wasze organa ministerjalne pisały, że je wytargowała delegacja w Wiedniu — zasnęły sobie i śpią, tak że nawet chrapania nie słychać. Mogę dziś donieść o losie téj „koncessji administracyjnéj," która ma nomenklaturę: „Obsadzenie biskupstwa przemyskiego rit. greckiego.

Kir Michaił Kuziemski był tu w Wiedniu u nuncjusza i starał się usprawiedliwić ze swego postępowania w Chełmskiém, ale na szczęście znalazł ks. Falcinellego już dostatecznie uprzedzonym. Faneberje tedy Kuziemskiego nie powiodły się, ale jako *tenax propositi vir* nie traci nadziei; wróciwszy do Lwowa mieszka u św. Jura, a nawet mimo pierwotnego zakazu, odprawia msze. Wraz z Malinowskim i Kowalskim Bazylim kują plany ciągle, jakby odwlec konsekrację ks. Stupnickiego. Ponieważ w Wiedniu, dzięki objaśnieniom dziennikarstwa, już na mało co mogą liczyć, więc próbują intryg w Rzymie, gdzie różne wpływy mają do dyspozycji. U kurji papieskiéj oczerniono ks. Stupnickiego, że już zniedołężniał, i że w razie nominacji na biskupa, trzeba mu koniecznie dodać koadjutora w osobie ks. Szaszkiewicza lub Malinowskiego, ale to tylko na wypadek, gdyby już wcale nie dało się cofnąć nominacji. Pierwsze staranie jest nie dopuścić do tego, i w tym duchu działać ciągle na metropolitę. Ks. Sembratowicz wraca w piątek (jutro) z objazdu djecezji i powinienby znaleźć na tyle energji, aby położyć koniec tym intrygom, poniżającym całą kapitułę. Tymi dniami przybył do Lwowa z Chełma ks. Ławrowski, rektor tamtejszego seminarjum duchownego, chory i sparaliżowany w skutek ekscesów młodości. Jestto ten sam, który wydalając się przed kilku laty do Chełma, wziął od jednego z tutejszych dentystów podniebienie srebrne, nie zapłaciwszy, tak że dentysta inseratami w *Słowie* musiał się upominać o należytość.

Od redakcji. — H. Burzan, Monachium. — Będzie zamieszczone jak tylko miejsce się znajdzie.

Teatr. — W piątek dnia 8 września danem będzie: „Żaki," operetka w 2 aktach z muzyką

Szybkość elektryczności według obliczeń naukowych ma dorównywać szybkości światła, czyli wynosi kilkadziesiąt tysięcy mil na sekundę. Widać jednak, że nie wszystkie gatunki są takie szybkie, a ta któréj używają do obsługi telegrafów bywa czasem powolniejszą nawet od kolei żelaznéj. Widzieliśmy telegram prywatny, oddany w Poznaniu w poniedziałek o godz. 11 wieczorem, który przyszedł do Krakowa we wtorek o godz. 8 min. 25 wieczorem, czyli potrzebował na zrobienie kilkudziesięciu mil blisko **21½ godziny.** — *Gdyby oddawca tego telegramu po oddaniu go poszedł był spać, a nazajutrz rano wsiadł na koléj i udał się do Krakowa, przybyłby tutaj równocześnie ze swoją depeszą:...*

K. Hoffmana, libretto Wł. L. Anczyca, pierwotny szkic St. Dobrzańskiego; „Dwóch nieśmiałych," komedja w 1 akcie przez L.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Józef Leski z rodziną, jubiler, Olimpja Brzechffa z córką Teresą, Kajetan Dąbrowski urz., Jan Lewestam ob., Józef Kohn kup. z Warszawy; Róża Bojanowicz ob., Władysław Plewiński ob., Anna Ciszewska wł. d., Faustyn Wyżnikiewicz ob. z Kongresówki; Marja Skibieniewska wł. d., Ant. Nazarkiewicz z żoną, dr. med., z Podola; Erazm Nyko z żoną ob., Tadeusz Jelski wł. d. z Wołynia, Leon Nesterowicz urz. z Olkusza, Edward Tołłeczko z synem marszałek z Litwy, Bronisława Łazarew ob. ze Studzianek, Ludwik Bajer wł. d. z Radzanowa, Wł. ks. Czartoryski wł. d. z Sieniawy, Kazimierz Zakrzeński wł. d. z Marcinkowic, Fryderyka Panosch wdowa po radcy sądu wyż. ze Lwowa, Zdzisław Wygrzywalski inż. z Przemyśla, Rudolf Życieński wł. d. Tomasz Rogoziński ob. z Krynicy; Franciszek Rzewuski wł. d. z Kuchar, Stanisław Andrzejewski z rodziną ob. z Kacic.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Emil bar. Baüst wł. d. ze Lwowa; Julja Makulska wł. d., A. Świerczewski, Wład. Rudnicki wł. d. z Kongresówki; J. Hergesz kup. z Węgier; Albert Hütner kup. z Wiednia; Ludwik Naimski, Bernard Grewkowicz, Teodor Gulcz z Warszawy; Ant. Bieliński wł. d. z Wołynia; Jan Ursel z Bochni; Adam Radliński z Petersburga: Bron. Bonisławski wł. d. z Rossji; S. Osterreicher kup. z Pragi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Białéj.

VIII.

Ogół wystawy p. Franciszka Doute z Bilska, robi dobre wrażenie tak liczbą, jak wielką rozmaitością i doborem okazów. Mniéj znaną nowością między okazami jego jest kierat ze ślimakiem. Jest to pomysł p. Januszki ze Świdnicy, który się zaczyna rozpowszechniać. Konstrukcja ta bardzo ułatwia rozpęd, jest przeto ważną ze względu na oszczędność siły pociągowéj, ma tylko tę niedogodność, że kółka ocierające się o coraz inne położenie ślimaka, wybiegują się nierówno, co z czasem nadaje kieratowi ruch niepewny i drgający. Wydoskonalenie tego pomysłu możeby się dało uskutecznić przez użycie kółek mosiężnych i to tak osadzonych, żeby w razie mocnego uszkodzenia, mogły być łatwo zastąpione kółkami rezerwowemi.

Godne uwagi są okazy p. Augusta Scholza z Jawornika. Pan Scholz z wyrobu pługów zrobił wyłączną specjalność, zajmować się więc może staranniéj ich wymagalnościami, niż przełożeni fabryk ubocznie tylko tą odnogą wyrobu zajętych. Z tego względu zwracają téż w Proszkowie uwagę na jego pługi. Próby wykonywane tam z użyciem siłomierza wykazały, że pług konstrukcji okazu pod liczbą 43 wystawionego, stosunkowo do objętości odwracanéj przezeń skiby, jest mimo silnéj swéj budowy jednym z najlżejszych znanych pługów; pług zaś ze zgłębiaczem (Nr. 46) wymaga prawda silnego pociągu, ale wykonywa bardzo dokładnie swe zadanie. Na próbach z umiejętną ścisłością w akademjach rolniczych wykonanych, można bardziéj polegać, niż na pobieżnych próbach wykonywanych w czasie wystaw. Radzilibyśmy więc szczególnie fabrykantom naszym zwrócić pilną uwagę na okazy Jawornickie.

Pojawiały się też na wystawie maszyny nowéj konstrukcji do łamania i międlenia lnu. Wartoby je, w interesie wzrastającéj u nas kultury téj rośliny, dokładnie wypróbować.

Panowie Schoenfelder z Brzegu, Zippel z Wrocławia, i Juljusz Scholz także z Wrocławia, wystawili francuzkie kamienie młyńskie. Szczególnie okazy ostatniego budzą zaufanie. P. Scholz używa do wyrobów swoich kamienia z łomów znajdujących się pod La Ferté sous Jouarre i w okolicach miasta Bordeaux. Okazuje też odłamy tych kamieni i wykonany przez chemików rozbiór ich składu. Wszystkie trzy gatunki, których używa, odznaczają się wielką ilością niestopliwéj krzemionki. Okaz, z okolicy Bordeaux, na kamienie do pszennéj mąki jest prawie czystym krzemieniem. Zawiera 77% krzemionki bez najmniejszego śladu glinkowatych części. Drugi rodzaj kamienia z La Ferté sous Jouarre zawiera 75% krzemionki, równie bez przymieszki glinek. Trzeci z tego samego miejsca 42,86% niestopliwéj, 3,18 stopliwéj krzemionki i 0,73% glinki. Ostatnie dwa rodzaje odznaczają się stosowną dziurkowatością bardzo pożądaną u kamieni młyńskich ze względu na ochronę mąki od zagrzania. Wszystkie te szczegóły zdają się przemawiać na korzyść jego wyrobów.

Okazy wyrobów cegielnianych odznaczają się dobremi własnościami gliny, starannością wygładzenia kantów i czystym dźwiękiem w uderzeniu. Wystawione próby dachów tekturowych zadawalniają zupełnie.

Opuszczając wystawę w czasie ciągłego ustawiania nowych okazów, musieliśmy niejedno niesłusznie pominąć. Podamy więc uzupełnienia w czasie drugiéj wycieczki zamierzonéj na czas wystawy zwierząt. Dotyczy to szczególnie zameldowanych okazów pp. Peterseima, Kozłowskiego i Bańkowskiego z Krakowa, których nie mogliśmy odszukać.

Obecną część sprawozdania zakończymy zwróceniem uwagi na przyrząd do prania wełny pana Possarta z Berlina. Jest to szczotka uderzająca w przesuwające się pod nią runo nieupranéj wełny.

Pranie wełny na owcach, szczególnie w owczarniach, w których wiosenne kocenie się owiec zaprowadzono, wielkie sprawia niedogodności i czyni przyrząd do prania run ostrzyżonych pożądanym. Zaprzeczyć téż nie można że przyrząd pana Possarta pod pewnemi warunkami pierze dobrze; ale te warunki nie są jeszcze dogodne i przyszłość rozwinięcia się pomysłu p. Possarta zależeć będzie od ich uchylenia.

W Poznańskiém robiono tego roku w kilku miejscach próby z jego przyrządem i następne uwagi opierają się na zaczerpniętych ztamtąd wiadomościach. Po poprzedniém dobrém namoczeniu run w ciepłéj wodzie (30 — 32 st. R.) z dodaniem małéj ilości mydła, wełna wychodzi z pod przyrządu w stanie szkliącéj białości i bez uszkodzenia pozoru runa; ale strata na wadze jest tak znaczną, że jéj podwyżka ceny nigdy nie wyrówna. Mocząc zaś runa w chłodnéj wodzie, trzeba je przynajmniéj dwa razy pod szczotką przepuszczać, żeby doprać końce, a zbyt częste używanie szczotki psuje pozór runa. Główne niedogodności zachodzą przy suszeniu wełny. Wyprać dziennie można około trzechset run, przy pożądanym większym pospiechu można użyć kilku przyrządów. Ale do suszenia trzeba mieć wielki zapas sieci, dużo kołków nabitych do zawieszania sieci i bardzo przestronne miejsce. Dosychającą wełnę trzeba chronić od zmoknięcia, bo straci zupełnie pozór, trzeba więc mieć zawczasu obmyślone, bezpieczne od zakurzenia miejsce pod dachem, które rzadko gdzie się znajdzie. P. Possart utrzymuje, że po zamoczeniu przy 27 stopniach ciepła wody, nie potrzeba powtarzać szczotkowania i nie ma straty na wadze. Dla oszczędzenia zaś miejsca i szybkiego przenoszenia pod dach, chce zaproponować wymyślone na to lekkie rusztowania. Od sprawdzenia więc poprzedniego twierdzenia i obmyślenia dogodniejszego sposobu suszenia, zależeć będzie możność rozpowszechnienia się jego metody. Jedną korzyść nastręcza dziś już jego sposób prania run. Skopów zimą tuczonych nie będzie potrzeba sprzedawać na wiosnę z wełną, któréj kupujący mięso nigdy należycie nie zapłaci; tylko ostrzydz krótko przed ostatecznem dotuczeniem i wyprać w dogodnéj porze przyrządem Possarta.

W sprawie gazu.

Sprawa oświetlenia gazem jest w obecnéj chwili na porządku dziennym. Ze zaś najkorzystniejszą rzeczą fabrykować gaz z materjału znajdującego się w kraju, taniego, wygodnego do transportu, jakim są gręzy pozostałe z dystylacji oleju ziemnego, a którego produkcja ze względów ekonomicznych uwagi godna, gdyż wpływa na udoskonalenie i rozgałęzienie dotąd zawsze zaniedbanéj produkcji oleju ziemnego. Przeto podaję do publicznéj wiadomości i dla publicznego pożytku wyjątek z dzieła mego co tylko do druku oddanego: „*O oleju, żywicach, tłuszczach, wosku i łojach kopalnych, ze względu ziemioznawczego, technicznego i handlowego, jako streszczenie zalet polecanego oleju gazowego.*"

1) Koszta założenia takiéj fabryki nie wynoszą ani połowy tego, co kosztuje fabryka gazu z węgla kamiennego, torfu lub drzewa.

2) Ponieważ gaz z oleju ziemnego nie ma w sobie amonjaku ani siarki, przeto odpadają kosztowne aparaty wraz z przyrządami do czyszczenia innych gazów potrzebne.

3) Fabryka gazu olejnego bardzo mało zajmuje miejsca. I tak np. aparat, wytwarzający gaz do 150 płomieni, potrzebuje przestrzeni 8 stóp szerokiéj, 12 stóp długiéj i tyleż wysokości.

Gazomierz czyli zbiornik do gazu jest 3—5 razy mniejszéj objętości, niż zbiornik do fabryki gazu z węgla kamiennego w odpowiedniéj wielkości.

4) Jeden zwyczajny robotnik wystarczy i zdoła obsłużyć i dozorować fabrykę gazu olejowego bez narażenia na wypadki wybuchu gazu itp.

5) Ze względu na łatwość dowozu gręzów z oleju ziemnego w stosunku do drzewa lub do węgla kamiennego, który dotąd z zagranicy sprowadzać trzeba, koszta dowozu gręzów olejowych są bez porównania mniejsze, zwłaszcza że z 15 funtów gręzów olejowych mamy 200 stóp sześciennych gazu, których siła światła odpowiada tysiącowi stóp sześciennych gazu węglowego.

6) Najmniejszy płomyk gazu olejowego, którego skład chemiczny:

17·4 pct. gazu elayl,
54·3 pct. gazu z błota,
24·3 pct. wodoru,

wydaje płomień piękny, biały i jasnoświetlisty.

Siła świetlista gazu z węgla kamiennego do gazu olejowego ma się jak 1 do 5. Z odbytych doświadczeń okazało się, że jeden płomień gazu olejowego chłonący przez godzinę 0 015 stóp sześciennych kosztuje 0·00031 cnt.

7) Ze względów sanitarnych, gaz olejowy ani dla robotników, ani dla sąsiadów nie wyziewa owego trującego i smrodliwego zapachu, jak inne gazy do oświetlenia używane. Płomień gazu olejowego, mało chłonąc gazu, nie rozpala powietrza w zamkniętych przestworach w sposób dokuczliwy i niezdrowy, jak promień gazu węglowego; dlatego chorym równie jak zdrowym zalecenia godzien.

Najdelikatniejsze barwy sukien lub kwiatów niezmiennie się zachowują pod wpływem gazu olejowego, żelazo nie cierpi od rdzy, a srebro i złoto nie śniedzieją, jak się to dzieje przy gazie z węgla.

8) Eksplozje czyli wybuchy nigdy się nie zdarzają przy fabrykacji gazu olejowego, gdyż ani powietrza ani kwasorodu przy wyrabianiu tegoż niéma i ponieważ ciecz olejna do retorty wpływa kroplami, a i ten przypływ w każdéj chwili powstrzymać można.

9) Tam, gdzie fabrykacja gazu olejowego zaprowadzona — jak w całych Niemczech, po fabrykach i warsztatach, w koszarach i domach prywatnych — towarzystwa zabezpieczeń nie podwyższyły premji zabezpieczenia, ani policja bezpieczeństwa nie potrzebuje przepisami swemi lub bacznieyszym dozorem strzedz od przypadku ognia.

Okoliczność ta wystarcza na udowodnienie, jak mało zagrożone są niebezpieczeństwem fabryki gazu olejowego.

10) Urządzenie wielkich fabryk gazowych dla oświetlenia miast gazem olejowym jest równie możebne i odpowiednio tanie, jak urządzenie małych fabryk, aż do 5 płomieni produkujących. — Aparat na 5 płomieni kosztuje 240 złr., a na każde 5 płomieni więcéj kosztuje o 100 złr. drożéj.

11) Z powyższych powodów opłaci się urządzanie fabryk gazu olejowego tak w większych jak w mniejszych miastach—naturalnie w kraju, który przyroda tak obficie olejem ziemnym uposażyła jak Galicję. Opłaci się po pałacach i dworach, w kościołach, szkołach, koszarach, w teatrach, hotelach, w miejscach publicznych schadzek, po warsztatach, na dworcach i peronach kolei żelaznéj i w wagonach.

12) Zaprowadzenie oświetlenia gazem olejnym oddziałałoby skutecznie na zaniedbaną i w ogóle nieodpowiednio umiejętnie wyzyskiwaną produkcję oleju ziemnego w kraju naszym.

Zamówienia wszelkie i uskutecznienie tychże przyjmuje

Bolesław Prawdzic Chotomski.

Czerniowce 5 września 1871.

Tarnopol 4 września. — Najdaléj za miesiąc ruch towarowy i osobowy na kolei naszéj posunie się do Podwołoczysk. Wszystkie bowiem roboty na téj przestrzeni już ukończone lub na ukończeniu. Mianowicie los ostatni od Bogdanówki do Podwołoczysk (budowany przez przedsiębiorcę Duru) całkiem jest gotów. Przestrzeń środkowa pomiędzy Maksymówką a Bogdanówką (budowana przez spółkę szczeropolską) jest na ukończeniu, a p. Richtman ma jeszcze na cztery tygodnie roboty przy swoim dziale od Tarnopola do Makszmówki.

Cała linja jest doskonale urządzona. Pociągi materjałowe kursują z normalną szybkością i wszelkiém bezpieczeństwem. Pogoda ostatnich tygodni posłużyła robotom, a teraz przybywa już nawet i miejscowy robotnik.

Linja zakordonowa—do Kijowa—podobnież zbliża się już do końca. Temi dniami zostanie sprowadzony dla niéj park lokomotyw i wagonów z Niemiec.

Moskale wzmocnili posterunek żandarmerji na komorze. Komiczną była scena, gdy jeden z żandarmów zastąpił drogę nadjeżdżającemu pociągowi naszemu; sądził on zapewne, że i lokomotywa musi wykazać się paszportami na granicy.

Wiadomości telegraficzne.

Buda 6 września. Reprezentacja miasta uchwaliła: dogmatu nieomylności niemającego *placetum regium* nie uznaje się za prawo, publikacji jego w kościołach, których patronem jest miasto zakazuje się, oporni księża stracą beneficia.

Berlin 6 września. *Kreuzzeitung* zapewnia, że w układach w Gastein wykluczono zupełnie sprawę rzymską jako li wewnętrzną, włoską.

Paryż 6 września. — Thiers otrzymać miał od Bismarka zupełnie zaspokajające oświadczenie, co do zjazdu monarchów w Salzburgu.

Wersal 5 września. Uchwalono kontyngens 1870 roku 120,000. Uznano nagłość wniosków względem podatku dochodowego i wynagrodzenia szkód.

Ogromna burza przy obradach nad wnioskiem instalowania rządu w Wersalu. Ramiel twierdzi, że kraj jest przeciw Rzeczypospolitéj (!?) — więc próbę z nią trzeba odbywać nie w Paryżu.

Dreo przeciw wnioskom, który zabić chce przemysł i handel paryzki.

Bruksela 6 września. Zawieszenie robót mechaników.

Rzym 6 września. W sferach klerykalnych zapewniają, że z powodu niebezpiecznego stanu zdrowia papieża robią się przygotowania do *conclave*. Kandydatem jest kard. Patrici.

Konstantynopol 6 września. Rząd wysłał okręta przewozowe do Tropemutu dla przewozu 8 batalionów do Albanji. Wojska ścigające musiały wrócić z powodu epidemji zaraźliwych chorób.

Konstantynopol 5 września. — Cholera grasuje z największą gwałtownością w Medynie w Arabji.

Przegląd polityczny.

Wybory oprócz miasta Wiednia wypadają w duchu ugody i federalizmu. Sejm wyższo-austrjacki w Lincu będzie przeważnie ugodowy (dzięki zabiegom stronnictwa pośredniego, o którego znaczeniu donosiliśmy przed kilku dniami). Prawdopodobnie i morawski sejm będzie ugodowy, gdyż stronnictwo narodowe odnosi w Morawie znaczne zwycięztwa — dzisiaj rzeczy się rozstrzygają. Dotąd jest tam 33 centralistów a 35 ugodowych. Miasta na Morawie wybierały deklarantów.

Wybory szlązkie wprowadzają centralistów w wściekłość — nie mogą zaprzeczyć ogromnego zwycięztwa narodowców. Za to wychodzący jeszcze w Krakowie *Przegląd* stańczykowski radby Szlązaków koniecznie zniemczyć. Przytaczamy powyżéj jako chorobliwe curiosum zdania tego pisemka.

Zamiar pewnéj części Niemców zachodnio-pruskich obchodzenia stuletniéj rocznicy pierwszego rozbioru Polski czyli wcielenia téj prowincji do Prus, wywołał pewien ruch w tamtejszych dość długo niedających znaku życia kołach polskich. Zarząd towarzystwa moralnych interesów ludności polskiéj odbył posiedzenie, na którém postanowiono starać się wszelkiemi siłami o zredukowanie uroczystości niemieckiéj do jak najmniejszych rozmiarów i w tym celu oświecać lud polski, jakoteż protestować przeciw uchwałom odnośnym sejmików powiatowych. — Na tém posiedzeniu wniósł pan Danielewski projekt założenia wielkiéj polskiéj księgarni nakładowéj i sortymentowéj na akcje. Projekt ten polecono wypracować panom Danielewskiemu i Rakowiczowi.

Obchód rocznicy bitwy pod Sedanem nie wywołał w Berlinie wielkiego entuzjazmu. Nawet chorągwi mało było widać. Czy uroczystości już się znudziły, czy téż ludność przekonała się, że samą sławą wojenną żyć nie można, dość, że mimo starań rządowych współudziału publiczności nie było.

Obawy, jakie przywiązywano we Francji do dnia 4go września, pokazały się płonne; zakaz rządu obchodzenia dnia tego pokazał się po części zbytecznym, lud nie ma ochoty do demonstracyjnych uroczystości, mianowicie na cześć téj rzeczypospolitéj, która mu dotąd bardzo mało korzyści przyniosła. Równie płonne były obawy Paryżan o jakiś spisek Bonapartystów, mający w tym dniu wybuchnąć.

Walka w zgromadzeniu narodowém na chwilę przerwana, wyborem prezydenta wybuchła na nowo z całą gwałtownością przy wniosku Ravinela, żądającym ostatecznego ogłoszenia Wersalu stolicą Francji. Jest to sprawa arcyważna, a pytanie, na któréj stronie stanie p. Thiers, bo ta strona pewnie zwycięży.

Francja nie uiściła się dotąd z honorowego długu względem Szwajcarji, a ponieważ dług ten nie jest wielki, pokazuje się, że brak pieniędzy w skarbie francuzkim mocno czuć się daje.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 7 września. Wybory z większych posiadłości w Salzburgu i Karyntji wypadły liberalnie. O wyborach z większych posiadłości na Morawji jeszcze nic nie wiadomo.

Berno, 7 września. Przy wyborach z większych posiadłości na Morawie zwyciężyła w drugiém ciele wyborczém strona zachowawcza (ugodowa) 80 głosami przeciw 74.

Salzburg, 7 września. Bismark odwiedził natychmiast po przybyciu ministrów hr. Hohenwarta i hr. Andrassy'ego, którzy mu dziś oddali wizytę. Dziś o godz. 1½ po południu wielki objad, poczem wyjazd do Klesheim i obejrzenie wzgórz oświetlonych. Herbata u cesarza.

Salzburg, 6 września. Cesarz austrjacki przybył tu dziś o godz. 1 min. 22 po południu. W orszaku jego znajdują się pierwszy jenerał-adjutant hr. Bellegarde, przyboczni adjutanci majorowie: ks. Lobkowitz i hr. Grünne. Równocześnie przyby z Lincu jenerał bar. Maroicic. Na dworcu kolei przyjmowali cesarza arcyksiąże Ludwik Wiktor, naczelnik Salzburga ks. Auersperg i jenerał dowodzący.

Monachjum, 6 września. W powrocie oczekiwany będzie cesarz niemiecki na granicy bawarskiéj przez królewicza Luitpolda i hr. Rechberga. Król bawarski wyjedzie na spotkanie cesarza z Hohenschwangan. Cesarz Wilhelm uda się w sobotę z Hohenschwangan przez Augsburg na wyspę Mainan koło Konstancji.

Strassburg, 5 września. Następca dotychczasowego jeneralnego gubernatora Alzacji i Lotaryngji hr. Bismarka-Bohlena przybędzie tu dziś wieczorem. Jest nim wyższy prezydent Möller.

Wersal, 6 września. Sąd wojenny wydał wyrok przeciw pięciom o podpalenie za pomocą oleju skalnego oskarżonym niewiastom, skazawszy trzy z nich na śmierć, jedną na deportację, a ostatnią na więzienie.

Londyn, 6 września. Zdaje się, że zaburzenia które się odbyły w zeszły poniedziałek w Dublinie, były przygotowane. Gladstone odpowiedział wczoraj na adres liberalnéj opozycji z Wakefild. Derby miał wczoraj świetną mowę w Liverpool w sprawie posiadłości ziemskich. Wczoraj przegląd wojsk w Aldershot wypadł bardzo dobrze, brało w nim udział koło 90 dział.

Carogród, 7 września. Wielki wezyr Ali-Pasza umarł.

Kursa. — Wiedeń 6 września god. 2.— Akcje kredytowe 292 90. — Lombardy 180.—. — Losy z 1860 r. 100 25 — Losy z r. 1864 136.50 — Akcje franko-austr. 121.70. — Napoleony 9 57. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 252 75 — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 172 50 – Akcje kolei północno-wschodniéj 162 25 — Akcje banku 769.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 114 75 — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 69.10. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 76.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 184 50 — Akcje anglo-banku 254 80. — Akcje kolei rząd. 376 —. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 173.—. — Akcje kol. Rudolfa 163.—. — Akcje kolei pardubickiéj 174.—. — Akcje kolei północ. 213 25. — Tramway 212 75. Akcje banku budowy 82.80. — Akcje kolei wschodniéj 86 25. — Akcje kolei alföldzkiéj 181 —. — Akcje banku anglowęgierskiego 93 50.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 7 września.	żądają (złr. w. a.)	płacą (złr. w. a.)
5% Oblig. indem. galic.	77 —	76 —
kupon ubiegły 1.6		
4% Listy zastaw. galic.	76 25	75 25
kupon ubiegły — 74		
5% Listy zastaw. galic.	85 50	84 50
kupon ubiegły — 9		
4% Listy zastaw. polskie	88 25	87 25
kupon ubiegły — 8		
5% Listy zastaw. polskie	88 50	87 50
kupon ubiegły — 102		
6% Listy zast. hip. gal.	90 75	89 75
kupon ubiegły 10		
6% Listy zast. banku włść.	92 25	91 25
kupon ubiegły — 1.10		
Akcje kolei Kar. Ludwika	255 —	253 —
„ „ Czern.-Jassy	173 —	171 —
„ banku dla handlu i przemysłu 80	70 —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	97 50	95 50
Losy prem. węgierskie	100 —	98 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	120 —	119 —
Srebro polskie stare	105 —	103 —
Srebro (obrączkowy rubel)	1 93	1 90
Ruble papier. rossyjskie	160 75	159 75
Talary pruskie	81 —	179 50
Dukat obrączkowy	5 77	5 67
20-frankówka	9 62	9 52
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEŃ, 6 września.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	59 50	59 30
„ „ w srebrze 5%	69 80	69 70
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	— —	296 5
„ „ 1839 1/5 „ 100	— —	296 50
4% rząd. 1854 „ „ 250	95 50	94 5
5% „ 1860 całe „ 500	101 40	101 2
5% „ 1860 1/5 „ 100	115 75	115 25
Rząd. „ 1864 ... 100	137 50	137 30
Como Renten za 20	25 —	24 —
5% Donau Regul. za 100	96 —	95 50

	żądają	płacą
Węgier. poż. premiow. 100	99 75	99 50
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	60 —	59 50
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	85 25	84 75
Clary ..... „ 40 „ mk.	39 50	38 50
Donau Dampfschff. 100 „	00 —	99 —
Keglewicza .... na 10 „	17 —	15 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	35 —	34 —
Palfy ..... na 40 „ mk	33 —	32 —
Rudolfa ... „ 10 „ wa	15 50	15 —
Salm ..... „ 40 „ mk	44 —	43 —
St. Genois „ 40 „ mk	35 —	34 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	28 —	26 —
Tryestu .... „ 100 „ mk	121 50	120 50
Waldstein .. „ 20 „ „	22 50	21 50
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. ... 5%	74 50	74 —
„ galicyjskie ...	76 75	76 —
„ siedmiogrodzkie	77 —	76 50
„ węgierskie ...	80 20	79 80
Ind. węg. z klauz. 1867	78 —	77 65
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	110 30	110 10
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	257 —	256 50
Anglo-hungaria „ 80 „	94 —	94 —
Boden Credit austr. 80 „	266 —	264 5
„ „ węg. 80 „	135 75	135 2
Centralbank austr. 80 wa.	63 —	61 —
Credit Anstalt „ 160 „	294 60	294 30
Depositenbank „ 80 „	81 —	80 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	940 —	936 —
„ bank czeski 100 „	141 —	139 —
Franco austr. ... 80 „	122 60	122 40
„ węgierskie 80 „	91 50	90 5
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	— —	— —
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	152 —	151 —
Hypot. galjcyjs. 100 „	— —	— —
Nationalbank	770 —	768 —
Unionbank .. za 200 „	266 50	266 30
Vereinsbk austr. 80 „	116 —	115 50
Verkehrsbank .. 200 „	187 —	186 —
Wechslerbk wied. 80 „	152 —	151 —

	żądają	płacą
WechslstubGesel. 80 „	96 —	95 —
Wien. Bnk Verein 80 „	224 —	223 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	182 50	182 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	144 —	143 —
„ Westbahn 200 „	253 50	252 50
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	65 —	164 —
Elisabeth .... 200 mk.	234 —	233 50
„ Linz Budw. w. a. 200 sr.	205 50	204 —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2135 —	2130 —
Franc. Józefa w. a. 200 sr.	209 25	208 75
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	255 50	255 —
Kaschau Oderberg 200 wa.	186 75	186 25
Lemb. Czern. Jassy 200 „	172 75	172 25
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	140 —	139 50
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	224 50	224 —
„ lit. B. „ 200 „	187 —	186 50
Praga-Dux „ 150 „	117 —	116 5
Rudolfbahn „ 200 „	163 50	163 —
„ na 162 „ 80 wa.	74 25	73 75
Siebenbürger I. „ 200 sr.	175 —	174 50
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	377 —	376 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	190 50	190 25
Süd-nord Verbind. 200 mk.	175 75	175 25
Suez-Canal fr. 500	— —	— —
Theissbahn .... 200 wa.	248 —	247 50
Tramway wied. .. 200 „	214 25	213 75
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	161 5	160 50
„ Nordostbh. wa. 200 „	162 50	162 —
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	87 —	86 50
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	83 50	83 30
„ Wied. ... 80	94 50	93 50
Borysław. Petrol. ... 200	— —	— —
Forstprodukte 200	29 50	28 50
Hotel Wied. 200	— —	— —
Inneberg hut 100	— —	136 —
Masz. cegiel. wied. .. 200	— —	— —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	83 75	83 25
Schlöglmühle Pap. .. 80	— —	— —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	107 50	107 —
„ „ 33 lat los 5% wa.	88 20	87 90
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	— —	— —
Galic. Tow. kred. ... 4%	76 25	75 75
„ „ „ ... 5%	— —	84 —
„ Banku Hyp. ... 6%	90 —	— —
„ Bank. Włoś. ... 6%	92 25	91 75
Nationalbank m. k. .. 5%	— —	— —
„ w. a. ... 5%	91 —	90 50
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95 50	95 —
„ „ 50 „ 5½	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 2
„ „ „ sr. „ „ 5%	105 50	105 —
Węg. tow. kred. ... 5½%	89 25	89 —
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	91 90	91 60
Böhm. Nordbahn 5% „	102 50	102 —
„ Westbahn 5% „	— —	94 —
Elisabeth .... 5% „	95 25	94 75
„ 1869—70 5% „	— —	101 —
Ferd. Nordbh m. k. 5%	92 —	91 75
„ „ w. a. 5%	89 —	88 50
„ „ „ 5% sr.	106 25	106 —
Franz. Josef „ 5%	99 50	99 35
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	103 —	— —
„ II. em. „ 5% „	101 —	— —
„ 1871. III. „ 5% „	97 25	97 —
Kasch. Oderb. „ 5% „	92 —	91 75
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	80 75	80 25
„ II. 1867 „ 5% „	93 —	— —
„ III. 1868 „ 5% „	83 25	83 —
Mähr.-Sch. Cntr. „ 5% „	84 65	84 35
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	99 75	99 50
Rudolfbahn „ 5% „	91 25	91 —
Siebenbür. I. „ 5% „	91 —	90 50
Staatsbahn 500 fr. szt	140 —	— —
Südbahn (Lombardy) „	109 —	108 50
„ złr. 200 5% sr.	89 90	89 70
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	80 50	80
„ „ w. a. 5% sr.	97 00	97 25
Theissbahn ..... 5% „	— —	— —

	żądają	płacą
Węg. gal. Łupk. 5% „	87 —	86 70
„ Nrdost 300 5% „	87 20	86 90
„ Ostbhn 300 5% „	86 75	86 50
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	101 65	101 60
Hamburg „ 2½ „	88 45	88 35
Londyn „ 2 „	119 35	119 25
Paryż „ 5 „	46 40	46 30
Monety:		
Dukat ważny	5 76	5 74
20 frank. austr.	9 62	9 61
„ francuz.	9 56	9 56
Srebro	119 75	119 50
Talar pruski	180 —	179 50
LWOW, 5 września.		
Akc. banku hip. gal. 100	123 —	122 —
„ „ krajow. 80	65 50	64 —
Listy zast. galic. ... 5%	85 10	84 70
„ „ „ ... 4%	75 75	75 25
„ banku hip. 6%	90 25	89 75
„ „ włościań 6%	92 50	91 50
Obligi ind. galicyj. 5%	76 70	76 20
Półimperjał ros.	9 95	9 80
Rubel srebrny obrączk.	1 95	1 89
„ papier.	1 62	1 61
WARSZAWA, 6 wrześn.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 48	7 46
„ Paryż 300 fr. 10 d.	88 80	88 50
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	93 00	92 70
Akcje kol. warsz.-wied.	92 —	91 —
„ „ warsz.-bydg.	— —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
Listy zast. serji 1.. 4%	90 18	89 70
„ „ „ 2.. 4%	88 95	88 45
kupon ubiegły	— 77	— —
„ „ nowe ... 5	89 10	88 85
kupon ubiegły	1 03	— —
„ likwidacyjne .. 4%	74 85	74 55
kupon ubiegły	1 6	— —
BERLIN d. 5 września.	talar.	
Oblig kol. rumuń. 7½%	40⅛	——

Ces. król. uprzyw. austrjacki Bank Związkowy (Vereinsbank).

OTWARCIE SUBSKRYPCYI

na cały kapitał 12,200.000 złr. walutą austrjacką w srebrze

ces. król. uprzywilejowanéj

KOLEI NADDNIESTRZAŃSKIÉJ,

który rozkłada się na

24.000 akcyj à 200 złr. w. a. w srebrze, czyli $133\frac{1}{3}$ talarów = 4,800.000 złr. w. a. srebrem, czyli 3,200.000 talarów i
24.000 obligacyj pierwszeństwa à 300 złr. w. a. srbr. czyli 200 tal. = 7,200.000 złr. w. a. srbr. czyli 4,800.000 tal. pruskich.

Akcye opiewają na okaziciela, a umarzanie ich odbywa się podczas trwania koncessyi przez coroczne losowanie w całéj nominalnéj wartości srebrem. Za umorzone losowaniem akcye, wydaje się akcye użytkowania.

Obligacye pierwszeństwa przynoszące 5% od nominalnéj wartości, wolne od podatku, opiewają na okaziciela i wydaje się je w sztukach á 300 złr. wal. austr. w srebrze, albo 200 talar. prusk. — Obligacye te będą spłacone w przeciągu 65 lat w całéj nominalnéj wartości srebrem przez coroczne losowanie.

Przy nich są **kupony** z d. 1 stycznia i 1 lipca, które wypłacane będą w **Głównéj Kasie Banku Związkowego (Vereinsbank)** i w miejscach wypłat w kraju i za granicą, które się potém ogłosi.

Warunki Subskrypcyi.

I. Subskrypcya otwarta jest **12 września** b. r.

w Wiedniu w c. k. uprzyw. austr. Banku Związkowym (Vereinsbank.
„ **Pradze** w czesk. Banku eskompt. i Živnostenska Banka pro Czechy a Moravu w Praze,
„ **Gracu** w Ogólnym styryjskim Banku Kredytowym,
„ **Bernie** w Morawskim Banku dla Przemysłu i Handlu,
„ **Lincu** w Banku dla Wyższéj Austryi i Salzburga,
„ **Opawie** u pp. C. R. O. Schüler,
„ **Lwowie** w Galicyjskim Akcyjnym Banku Hipotecznym,
„ **Krakowie**, „ **Tarnopolu**, „ **Samborze**, „ **Czerniowcach** w filiach Galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego,
„ **Berlinie** w Niemieckim Unionbanku,
„ **Wrocławiu** u pp. Braci Guttentag,

w Strasburgu w filii Niemieckiego Unionbanku,
„ **Hanowerze** u pp. M. J. Frensdorff'ów,
„ **Kolonii** u p. A. Schaaffhausen (Bankverein),
„ **Królewcu** u p. S. A. Samter'a,
„ **Hamburgu** u pp. M. M. Warburg'a & Comp.,
„ **Frankfurcie n. M.** u p. L. A. Hahn'a,
„ **Lipsku** u pp. H. C. Plaut'ów i pp. Arona Mayer'a & Synów,
„ **Dreznie** w Saskim Kredytowym Banku, i u pp. M. Schie'go następców,
„ **Monachium** w Bawarskim Banku Handlowym,
„ **Augsburgu** u pp. J. J. Obermayer'a,
„ **Mannheim** u pp. Köster & Comp.
„ **Heidelbergu** u pp. Köster & Comp.
„ **Norymberdze** u p. J. E. Wertheimber'a,

w zwykłych godzinach biurowych **równocześnie**, ale **osobno** na akcye i obligacye pierwszeństwa, i tego samego dnia zamknięta. Wynik podpisów ogłosi się publicznemi pismami, — a w razie przewyżki, subskrybowane kwoty zredukuje się ile możności w równych częściach.

2. **Cenę emisyjną** ustanawia się w srebrze za każdą **akcyę** na 62% = złr. 124 = tal. $82\frac{2}{3}$.
za **obligacye** pierwszeństwa na 72% = złr. 216 = tal. 144.

Każdy subskrybent winien przy podpisywaniu gotówką złożyć jako kaucyę 10% wyrażonych kwot nominalnych, biletami hipotecznemi, kasowemi publicznych zakładów pieniężnych, albo publicznemi papierami według kursu poprzedniego dnia, a jeżeli będzie przewyżka subskrypcyi, zwróci się po uskutecznionéj repartycyi stósowną część kaucyi.

3. Subskrybenci tak na akcye jak i obligacye pierwszeństwa winni sobie odebrać przypadające na ich podpis sztuki w czasie od 15 października do 20 listopada t. r. najdaléj za wypłatą ceny emisyjnéj w srebrze albo w papierach bankowych lub państwowych podług kursu srebra w dniu 11 września.

Przy subskrypcyi trzeba złożyć oświadczenie, czy kwota za przypadające na subskrybującego sztuki złożona będzie w srebrze czyli w papierach.

4. Odebrać sobie sztuki ma każdy w tém miejscu, wktórém subskrybował. — Subskrybenci mogą odbierać także częściami w oznaczonym powyżéj okresie przypadające na ich subskrypcye sztuki.

5. Kaucye gotówką złożone, wlicza się zaraz przy odbiorze wszystkich na dotyczącą subskrypcyę przypadających akcyj albo obligacyj pierwszeństwa, przy odbiorze zaś częściami dopiéro po odebraniu pozostałych sztuk, jednak aż do tego czasu z odsetkami 4%.

W papierach złożone kaucye zwraca się po odebraniu wszystkich na subskrybującego przypadających sztuk.

6. Procenta w srebrze za przypadające sztuki liczy się dla subskrybenta od dnia odbioru i reguluje od téj chwili przy odbiorze.

7. 20 listopada ustaje prawo odbioru do nieodebranych do tego dnia akcyj i obligacyj pierwszeństwa i przepada złożona kaucya. — Blankiety w celu zgłoszenia się do subskrypcyi, tudzież szczegółowe prospekty kolei Naddniestrzańskiéj można dostać w likwidaturze Związkowego Banku i we wszystkich miejsach subskrypcji.

Wiedeń 3 września 1871 r.

C. k. uprzyw. austr. Bank Związkowy.

Wyciąg z Prospektu:

Kolej Naddniestrzańska zaczyna się od **Chyrowa,** stacyi przemyślsko-łupkowskiéj kolei żelaznéj, idzie przez **Felsztyn** i **Marynowice** do **Sambora**, skąd przez równinę nad Bystrzycą dochodzi do **Drohobycza.** Ztąd wzdłuż głównego gościńca ciągnie się do **Stryja.** Z Drohobycza idzie boczna koléj do **Borysławia.**

Naddniestrzańska koléj idzie **samemi równinami.** Dla tego kapitał preliminowany na budowę jest stosunkowo do kosztów innych kolei w Austryi nadzwyczaj mały i sądzą, że nie potrzeba więcéj niż **800.000 złr. nominalnych na milę.**

Źródłem obrotu Chyrowsko-Stryjskiéj kolei żelaznéj będzie bogactwo kopalin w tych stronach. Kopalnie drohobyckie i stobnickie wydają rocznie **300.000** centnarów soli, która właśnie wszystka jest w obrębie Chyrowsko-Stryjskiéj kolei.

W okręgu **Borysławskim** znajduje się jak wiadomo nieprzebrane bogactwo **ziemiopłodów.** Teraźniejszy wywóz wynosi **400.000** centnarów **nafty** i **600.000** centnar. innych płodów; która to suma podwoi się w najkrótszym czasie z wszelką pewnością.

Bogactwo powiatów samborskiego, drohobyckiego i stryjskiego w **płody rolnicze** jest znane — i szczególną podstawą pomyślności **kolei Karola Ludwika.** Przewiozła ona w roku 1869: **1,949,492** centnarów **zboża** i innych ziemiopłodów; blizko połowę ich pochodzącą z powiatu **samborskiego, stryjskiego i drohobyckiego** przewozić będzie odtąd, co się samo przez się rozumie, koléj chyrowska-stryjska.

Produkcja **siana** wynosiła w roku 1870 w powiatach samborskim, drohobyckim, stryjskim i dolińskim **2,984.440** centnarów. Niedostatkowi paszy w wielu austrjackich krajach i w sąsiedniém państwie niemieckiém zaradzą pewnie na całe mile rozległe łąki, gdy koléj żelazna przyjdzie w pomoc taniemi cenami przewozu.

Głównemi stacjami **handlu wołmi** na wschodnią Galicyę, są: Stryj i Żurawno; z obu tych miejsc pędzą bydło jedyną dawną drogą: przez Stryj, Drohobycz, Sambor, Przemyśl na koléj żelazną Karola Ludwika; według ostatniego sprawozdania téjże kolei przewieziono **830.933** centnarów wołów, których przynajmniéj dwie trzecie części dostarczyły wyż pomienione powiaty. Również wywiozła ta koléj w r. 1869: **340.000** centnarów nierogacizny, która pochodziła także po największéj części z obrębu kolei żelaznéj Chyrowsko - Stryjskiéj.

Oprócz tych wielkich źródeł dochodu Naddniestrzańska koléj będzie miała niechybnie według teraźniejszych wykazów urzędowych znaczne dochody z przewozu **żelaza.**

Dębina będzie bardzo ważnym przedmiotem wywozowym dla kolei Naddniestrzańskiéj; już dziś nabywa koléj północna i koléj Karola Ludwika progi dębowe jedynie z Galicji i można roczny wywóz liczyć przynajmniéj na **400.000** centnarów.

Między Chyrowem i Drohobyczem jest **20 gorzelni**, w których rocznie pędzą 350.000 centnarów wódki, 22 parowych młynów wydających w roku 200.000 centnarów **mąki,** 11 tartaków, które dostarczają **300.000** centnarów **drzewa rzniętego.**

Przez nader ożywiony ruch handlowy w ogóle, liczne i wielkie targi i tak znakomity przemysł naftą, który zatrudnia bezustanku 15 — 20.000 ludzi, będzie na kolei wielki napływ **podróżnych,** również po ukończeniu kolei stryjsko-stanisławowskiéj, podróżni będą jeździli tą najkrótszą drogą między Galicją i Bukowiną.

Zestawiwszy artykuły przewozowe, możemy na pewne rachować, że obrót przewozowy żelaznéj kolei Chyrowsko-Stryjsko-Borysławskiéj będzie wynosił w pierwszéj klasie wagonowéj **55.136.000** centnarów na milę, a w drugiéj **2.000.000** centnarów na milę. Licząc taryfę w pierwszéj klasie po **2** kr. na milę i centnar, a w drugiéj po **3** kr., w osobowym obrocie po **$20\frac{3}{10}$** kr., mamy z obrotu towarowego **dochodu 1.162.811** złr. w. a., a z obrotu osobowego **128.000** złr., razem w okrągłéj sumie **1,290.000** złr. wal. austr. Jeżeli jeszcze bedziemy mieli na względzie tę okoliczność, że koléj Chyrowsko-Stryjska idzie samemi równinami, a więc obrót nie może być bardzo trudny, a materyał zużywać się będzie powoli, potém, że koléj **nie będzie opłacała podatku przez 30 lat,** a odciągniemy na koszta ruchu 40%, to pewny jest bardzo znaczny dochód kolei, po odtrąceniu procentów od obligacyj pierwszeństwa zaraz w pierwszych latach.

Naddniestrzańska koléj jest jak rzadko w szczęśliwém położeniu, że nie potrzebuje czekać na obudzenie się przemysłu, ale nieprzebrana obfitość ziemiopłodów, nadzwyczajna produkcya zboża i siana, ogromny wywóz bydła w jéj własnym obrębie, dają rękojmię szybkiéj, pewnéj i trwałéj pomyślności, albowiem skarby te wyglądają tylko żelaznéj kolei, aby dojść tam, gdzie każdego czasu mają wielki odbyt.

Po ukończeniu kolei pierwszéj węgiersko-galicyjskiéj (przemyślsko-łupkowskiéj) i tatrzańskiéj, Naddniestrzańska koléj będzie ważnym pośrednikiem w **handlu światowym,** ku niéj bowiem, jako najkrótszéj linii zwrócić się musi cały obrót przez Galicyę od Wschodu do Zachodu i odwrotnie.

Biorąc pod rozwagę kurs innych papierów, które co do wewnętrznéj jakości nie dorównają kolei Naddniestrzańskiéj pod względem małego kapitału potrzebnego na budowę i dłuższego **(30 lat trwającego)** uwolnienia od podatku, dajemy publiczności **obligacye pierwszeństwa** Naddniestrzańskiéj kolei po kursie **72%** srebrem, **akcye** po kursie **62%** srebrem, zatém w przecięciu daleko **taniéj,** niż kiedykolwiek papiery innych podobnych kolei były puszczane na subskrypcyę.

Aż do zupełnego ukończenia budowy kolei, c. k. uprzyw. austr. Bank Związkowy poręcza 5% w srebrze tak od obligacyj pierwszeństwa jak od akcyj, które mogą być odbierane **we wszystkich miejscach subskrypcyjnych.**

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.